Nr 205 | Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem | Lwów, poniedziałek 8 września 1930 | Rok XIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie	zł 5·00
z dostawą do domu	„ 5·50
na prowincji	„ 5.50
za granicą	„ 8·00

Cena egz. pojed. w całej Polsce **25 groszy**

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Lwów, ul. Sykstuska 21. Telefon w dzień Nr. 24, od godz. 6-tej wieczór drukarnia Nr. 4-96

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. | Czek P. K. O nr. 142.176 | REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER.

Manifestacja we Lwowie 14 września b. r.

Robotnicy i chłopi Wschodniej Małopolski!

Wzywamy WAS na WSPÓLNĄ MANIFESTACJĘ — W NIEDZIELĘ DNIA 14 WRZEŚNIA B. R. DO LWOWA, zwołaną przez Stronnictwa Lewicy i Środka w nawiązaniu do krakowskiego Kongresu

Obrony Prawa i Wolności Ludu

pod hasłem:

USUNIĘCIA DYKTATURY, CZYSTYCH WYBORÓW DO NOWEGO SEJMU, WALKI Z KRYZYSEM GOSPODARCZYM, NIENARUSZALNOŚCI GRANIC RZECZYPOSPOLITEJ,

Robotnicy! Chłopi! Pracownicy!

W dniu 14 września **wspólne manifestacje stronnictw lewicy i środka rozpoczną kampanję wyborczą**

Za lepsze Jutro! Za Wolność! Za Demokrację! Za Prawo!

MANIFESTACJA WE LWOWIE

odbędzie się w niedzielę, dnia 14 b. m. **o godz. 10·30 przedpołudniem na placu Gosiewskiego.**

Przemawiać będą reprezentanci Stronnictwa Chłopskiego, Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast“ i P. P. S.

Organizacje lwowskie zbiorą się pod lokalami swych organizacji, skąd **pochodami z orkiestrami udadzą się na pl. GOSIEWSKIEGO.**

Punkt zborny dla delegatów z prowincji. Stronnictwa Chłopskiego w gmachu Skarbka przy placu Krakowskim; Polskiego Stronnictwa Ludowego »Piast« w sali Tow. Pedagogicznego, ul. Zimorowicza; P. P. S. w lokalu przy ul. Rutowskiego 23.

Wszyscy na manifestację!

Stronnictwo Chłopskie
Polskie Stron. Lud. „Piast“.
Polska Partja Socjalistyczna.

Na marginesie zjazdu miast małopolskich.

Wczoraj odbywał się we Lwowie Zjazd delegatów miast małopolskich wybranych przez rady miejskie. Jako charakterystyczne zjawisko podkreślić należy, że z wyjątkiem dwóch towarzyszy ze Lwowa z mianowanej rady, niema na tym Zjeździe **ani jednego** reprezentanta robotników z całej dzielnicy małopolskiej i Śląska cieszyńskiego.

Lwów jest reprezentowany przez nominatów, Kraków reprezentują delegaci wybrani przed 18 czy 20 laty, a resztę miast wybrańcy kurjalni. Nic też dziwnego, że cały Zjazd czuć stęchlizną.

Temu też zdaje się należy przypisać znamienne „przeoczenie“, brak bowiem wśród głównych referentów sprawy najważniejszej i najpilniejszej, mianowicie **sprawy ustaw samorządowych**. Że Małopolska dotąd niema nowoczesnego ustawodawstwa samorządowego winni są starzy, galicyjscy „samorządowcy“, którzy rozsiadłszy się wygodnie w fotelach burmistrzowskich, bronią się przed wpuszczeniem do magistratów świeżego powietrza, któreby wielu zwiało z zajmowanego stolca.

Obrady tego Zjazdu przenika **powszechny** jęk na przerost ingerencji władz państwowych z tytułu nadzoru do tego stopnia, że samorząd w pełnem tego słowa znaczeniu obecnie nie istnieje; że państwo zabrało samorządom małopolskim różne instytucje, jak Bank krajowy, Zakład kredytowy miast małopolskich, niczego w to miejsce nie dając; że niwelowano wszystko do poziomu tych dzielnic, w których ustrój samorządowy dopiero tworzono. Ale, trzeba to stwierdzić, starzy samorządowcy galicyjscy nie zdobyli się na obronę swego dorobku, ani nie dopuścili żywych elementów społecznych, aby ich obronę przeprowadziły. Wystarczy wskazać na Poznańskie i Pomorze, które skutecznie obroniły się przed „niwelacyjną“ polityką władz centralnych.

Mimo wielkiej ilości i doniosłości zagadnień, które przed tym Zjazdem stały, zwołano go tylko na jeden dzień, a obrady otworzono dopiero o godzinie 11-tej przedpołudniem...

*

Z przebiegu Zjazdu należy podnieść zagajenie prez. Krakowa **Rollego**, który mówił o zaniku roli samorządów, o potrzebie utrzymania Koła miast małopolskich z siedzibą we Lwowie, poruszył też sprawę ustroju samorządowego, opartego o gminy i samorządy wojewódzkie o szerokim zakresie działania. Po nieciekawych referatach p. Wielgusa o organizacji związku miast i p. Brzeskiego o źródłach dochodów samorządów, z wielkiem zainteresowaniem wysłuchano doskonałego przemówienia p. Byrki o konieczności stworzenia Banku komunalnego dla miast małopolskich, wobec zupełnego pozbawienia naszych miast instytucji finansowej, któraby mogła wydawać listy zastawne i obligacje komunalne. Bank ten w formie spółki akcyjnej oparty na gminach i komunalnych kasach oszczędności, które w Małopolsce najlepiej się rozwijają, powinien objąć też dawną Galicyjską Kasę Oszczędności i Tow. Kredytowe miejskie i w ten sposób powstałaby wielka instytucja finansowa dla kredytu samorządowego.

Na tem o godz. 1-ej w południe zakończono plenarne obrady. Popołudniu o godz. 4-tej obradowały sekcje, a o godz. 6-tej wieczorem znów plenum.

Jako charakterystyczne dla Zjazdu zjawisko należy podkreślić, że w wybranych komisjach Lwów reprezentowali tak „wybitni samorządowcy“ jak pp. Stroński, Jaworska i Loewenherz. Te nazwiska mówią o wszystkiem.

Groźba strajku w Łodzi

Agencja Iskra donosi:

Jak wiadomo, niezrzeszone przedsiębiorstwa włókiennicze w Łodzi nie stosują stawek płac, obowiązujących według umowy zbiorowej z robotnikami.

Od dłuższego czasu trwały już pertraktacje pomiędzy robotnikami a właścicielami tych przedsiębiorstw w celu uregulowania zarobków do wysokości stawek obowiązujących.

Pertraktacje te jednak nie doprowadziły do rezultatu. Wobec tego w dniu 3 b. m. odbyło się w kartelu zjednoczenia zawodowego polskiego ogólne zebranie delegatów fabrycznych, gdzie zapadła uchwała proklamowania strajku. W tym celu zredagowana została odezwa do ogółu robotników włókienniczych i pokrewnych zawodów, wzywająca do poparcia ewentualnego strajku, termin którego ustalony będzie w ciągu najbliższych 3 dni.

Feljeton „Dzien. Lud.“ z 8 września 1930.

W. RAORT.

Racjonalizacja pracy.

Rzecz dzieje się w Ameryce; choć równie dobrze mogłoby się dziać i u nas.

Właściciel „Union Metal Works“, — John A. Box siedział właśnie w swojem prywatnem biurze, oczekując przybycia swego doradcy technicznego, mr. Mulligana, który musi mu zdać sprawozdanie z przebiegu tygodnia roboczego po wprowadzeniu maszyn, ograniczających ilość zatrudnionych w fabryce robotników.

Zasadę Johna A. Boxa, że „robota ma pozostać ta sama, lecz ilość robotników należy ograniczyć“, wprowadził mr. Mulligan dosłownie w życie. Ponieważ fabryka wykonywała tylko jeden masowy artykuł, udało się mr. Mulliganowi zmniejszyć załogę robotników z 2000 na 500 osób. W ten sposób zaoszczędził mr. Mulligan dla Johna A. Boxa 80.500 godzin roboczych po jednym dolarze 25 centów, czyli 90.000 dolarów tygodniowo, za co miał otrzymać 10 procent gratyfikacji, czyli 9000 dolarów.

John A. Box w oczekiwaniu na przybycie mr. Mulligana, spojrzał na zegar ścienny, który już od minuty wskazywał niezmiennie 4,59 popołudniu. Pomimo, że wahadło było ciągle w ruchu, wskazówki pokazywały ciągle tą samą godzinę. Ten zegar był także wynalazkiem mr. Mulligana na polu racjonalizacji pracy. Rano zegar ten spieszył o jedną minutę, a popołudniu spaźniał się o jedną minutę i dzięki temu fabrykant zyskiwał dziennie dwie minuty bezpłatnej robocizny, czyli tygodniowo 12 minut, a w jednym roku 10 godzin i 24 minut na poszczególnego robotnika. Ponieważ fabryka zatrudniała 500 robotników, więc John A. Box otrzymywał rocznie przeszło 5000 godzin roboczych w prezencie, co przetłumaczone na brzęczącą monetę dawało 6250 dolarów. Kwota ta wystarczała na opłacenie ubezpieczenia fabryki i willi Johna A. Boxa. Nadto zegar ten był zapomocą mechanizmu połączony z syreną fabryczną i samoczynnie wprawiał ją w ruch, oznaczając w ten sposób początek i koniec pracy w fabryce. Na tym wynalazku zyskiwał John A. Box również dwie minuty dziennie na pracy maszynistów i z uzyskanych w ten sposób oszczędności zakupował na Nowy Rok kartki z powinszowaniem Nowego Roku, które z własnoręcznym swoim podpisem wysyłał swoim robotnikom, zamiast gratyfikacji pieniężnej.

Z rozmyślań wyrwał Johna A. Boxa trzask wskazówki na zegarze. Wybiła 5-ta. Równocześnie zaryczała syrena fabryczna. Maszyny zamilkły i pięciuset robotników opuściło fabrykę.

W tej chwili zapukano do drzwi.

— Comein! — zawołał John A. Box.

Wszedł doradca techniczny i twórca racjonalizacji pracy w fabryce, mr. Mulligan.

No i co? spytał John A. Box, założywszy nogi na stół.

Wszystko w porządku! — odparł mr. Mulligan — Dwóch zemdlało, jeden dostał krwotoku, ale robota ta sama, pomimo że zamiast 2000 pracuje tylko 500 sztuk. Zegar włączony do syreny pracuje bez zarzutu...

— Oto jest czek na 9000 dolarów pańskiej prowizji za pierwszy tydzień — rzekł John A. Box. — Dziesięć procent z 90.000 dolarów zaoszczędzonych na robociźnie. Zresztą co nowego?...

Nowy wynalazek! Czasomierz - energometr - kondensator.

Co to jest? — spytał John A. Box, zapalając grube cygaro. — Mów pan po ludzku!

Mr. Mulligan wyjął z kieszeni zapisany papier.

— Mój nowy wynalazek polega na

Pieniądze na wybory.

Zbierajmy fundusz wyborczy!

Sanacja liczy na swe zwycięstwo, bo opozycja nie ma pieniędzy na opędzenie kosztów wyborczych. Przy pomocy administracji i wszystkich środków, jakie daje władza, jak pisze konserwatywny „Czas“ no i obfitość pieniędzy, obóz pomajowy liczy na sukcesy wyborcze.

Zdyskredytowani zupełnie sanatorzy w całym kraju, mogą liczyć tylko na środki administracyjne i na swoje pieniądze.

Opozycja istotnie pieniędzy nie ma.

Nie ma pieniędzy Polska Partja Socjalistyczna, gdyż jako partja robotnicza, przy panującym bezrobociu i nędznych zarobkach klasy robotniczej, o zgromadzeniu potrzebnych funduszów na wybory nie można było nawet myśleć. Nie mają też zapewne pieniędzy i stronnictwa chłopskie, wobec doprowadzenia wsi w okresie pomajowym do żebraczego kija.

Ale **mimo to wybory musimy wygrać.** Cały kraj, wszystko co w Polsce myśli i chce żyć jest przeciw sanacji, nie może też dopuścić, aby w dniu wyborów sfałszowaną została powszechna wola.

Musimy znaleść środki na przeprowadzenie wyborów, na druk odezw, afiszów, kart głosowania i t. d., chociaż kosztuje to dużo pieniędzy.

Wybory te mają rozstrzygnąć o przyszłości państwa i losie jego obywateli. Rozstrzygną, czy system pomajowego rządzenia z jego następstwami ma dalej istnieć, czy z dniem wyborów musi się skończyć.

Tę walkę wyborczą, tę **decydującą rozgrywkę musimy zwycięsko doprowadzić do końca.**

Zwracamy się przeto do wszystkich **Towarzyszy i Towarzyszek,** do wszystkich prawdziwych **Demokratów,** komu przyświeca przyszłość Polski jako **Republiki Ludowej,** aby ci wszyscy nie tylko w akcji wzięli **czynny udział** przez uświadamiającą propagandę na każdym kroku i przy każdej sposobności, ale żeby **składali na fundusz wyborczy,** ile kto może.

Każdy grosz może zadecydować o wyniku walki wyborczej.

We wszystkich organizacjach **mężowie zaufania** są upoważnieni za specjalnymi kwitami do zbierania pieniędzy na **fundusz wyborczy. Składać można** pieniądze w Administracji „Dziennika Ludowego“ i w Sekretarjacie P. P. S.

Czas nagli! Nie wiele ponad dwa miesiące **dzieli nas od dnia wyborów!**

Na fundusz wyborczy złożyli: Lampika S. 20 zł. X. Y. 100 zł., Turbacki 10 zł.

Kto następny?

Okręgowy Komitet Robotniczy
P. P. S. Lwów.

—o—

tem: Obliczyłem, że pańskich 500 robotników otrzymuje płacę za 8 godzin roboczych dziennie za to, że wykonują pewną ograniczoną ilość ruchów rąk około maszyn. Pomiędzy dwoma ruchami ich rąk jest niezużyty czasokres 30 sekund. Przez tych 30 sekund, po każdym wykonanym ruchu, robotnicy nie pracują, gdyż muszą czekać, aż maszyna pozwoli na ponowny ruch ręki. Wynika z tego, że faktyczny czas pracy wynosi tylko 4 godziny dziennie, zamiast 8-miu.

— Więc co pan mi doradza? — spytał John A. Box.

Mr. Mulligan wyjął z kieszeni skomplikowany aparacik, z którego wystawały dwa druty.

Jeśli pan ten aparacik, będący połączeniem energometru i kondensatora, mego wynalazku, każe załączyć na każdą z 500 maszyn, przy której pracuje jeden robotnik, to robotnicy będą tylko przez 4 godziny wykonywać oznaczoną liczbę ruchów około maszyn, oszczędzając w ten sposób 30 sekund pauzy istniejącej między jednym, a drugim ruchem ręki. Mój aparat zbiera i kondensuje energję 4 przepracowanych godzin i później sumarycznie utrzymuje maszynę przez dalsze 4 godziny, bez pomocy robotników. Efekt — 50 procent oszczędności uzyskanych na robociźnie. Dziesięć procent dla mnie. Zgoda?...

John A. Box chętnie wyraził zgodę i 500 robotników w następnym tygodniu otrzymali tylko połowę wynagrodzenia.

Po tygodniu przyszedł mr. Mulligan znowu do „Private Office“ Johna A. Boxa.

— No i jak? — spytał John A. Box.

— Klapuje, jak powiedziałem! — rzekł mr. Mulligan — Mój aparat pracuje bez zarzutu. Gorzej, że robotnicy chcą zastrejkować z powodu obniżki płac do połowy. Proponuję 10 procent podwyżki, albo przyjęcie mego nowego wynalazku...

— Co?... Znowu wynalazek? — warknął John A. Box.

— Tak. „Monopolotransfaktor“, mego pomysłu.

— Co to jest?

— To jest tak: Byłem przed kilku dniami w banku Morgana i widziałem, jak podpisywano 57.846 czeków. Te czeki układano serjami po 25 sztuk, które podpisywano za jednym zamachem. Uskuteczniano to zapomocą zwykłego aparatu. Na jednym trzonku było umocowanych 25 piór, na wzór zębów do grabi i człowiek poruszając trzonkiem, podpisywał równocześnie 25 czeków. Mój „Monopolotransfaktor“ polega też na tym pomyśle. Posiłkując się pracą jednego tylko człowieka, możemy fabrykę utrzymać w ruchu.

Efekt — żadne wypłaty za robociznę! Sumę oszczędzoną w ten sposób będzie pan mnie wypłacał, gdyż ja osobiście będę mój aparat obsługiwał. Specjalne korzyści — strejk wykluczony! Zgoda?

John A. Box zgodził się i na to, a następnego tygodnia 500 robotników wyrzucono na bruk.

Po tygodniu przyszedł mr. Mulligan do biura.

— No i co?...

— Wszystko w porządku. Mój „Monopolotransfaktor“ działa pierwszorzędnie. Proszę o czek za robociznę. Pozatem nic nowego!

— O! — rzekł z uśmiechem John A. Box — Mam jednak dla pana małą nowość... Zwalniam pana z posady. Wpadłem na pomysł nowego wynalazku. Będę bowiem pański „Monopolotransfaktor“ sam obsługiwać. Wszak pan pamięta moją zasadę, mr. Mulligan?: „Robota ma pozostać ta sama, lecz ilość robotników należy ograniczyć“. Racjonalizacja pracy przedewszystkiem, mr. Mulligan!...

Mr. Mulligana szlag trafił.

—o—

Nowy wywiad premjera rządu Piłsudskiego.

„Poglądy“ szefa rządu na ustrój parlamentarny i jego stosunek do przepisów prawnych.

WARSZAWA, 6 września (Tel. wł.). Prasa sanacyjna otrzymała dzisiaj najnowszy wywiad p. Piłsudskiego z red. „Gazety Polskiej“ p. Miedzińskim.

Na pytanie Miedzińskiego: Jak panu premjerowi przeszedł tydzień okresu wyborczego? — otrzymał następującą odpowiedź:

„Okres wyborczy istnieje dla rządu i dla ewentualnych posłów. Ale wolę o nich nie mówić. W prawach i przepisach wyborczych istnieje taki chaos, że chętnie bym nie babrał się w tych nieczystościach. To jednak jest dobrem hasłem dla posłów, którzy tylko krzyczą: pieniędzy pieniędzy i pieniędzy — dla siebie lub dla swoich partyj. W konstytucji niema słówka o partjach. W konstytucji powiedziane jest, by każdy działał wedle swego sumienia, a tymczasem zasiadają w komisjach wyborczych przedstawiciele partji, którzy dążą do tego, aby po wyborach dać swojemu człowiekowi zadarmo jeść.

Konstytuty — prostytuty napewno inaczej myślą. Ale one są teraz zwykłem ścierwem, co zatruwają powietrze.

To wszystko dzieje się w „państwie“, które jest w stanie wojny (?) i gdzie wszystko robi się w obronie hotelu. Partje odbywają senaty, — może chcą stworzyć nowe rządy, — jabym ich posłał do domu warjatów (!), niestety jestem zmuszony babrać w ich nieczystościach. Każdy z nich chciałby zostać nadinżynierem, nadkonduktorem, nadszoferem, a tymczasem jest to paskudna banda, zdeklasowana klasa, która marnuje grosz publiczny, słowem śmierdząca partja“.

Jeżeli chodzi o posłów, p. Piłsudski uważa, że najlepszym środkiem byłaby sikawka strażacka, któraby zmyła głowy tych wałachów.

Mówiąc o konflikcie rządu a prezydjum Sejmu p. Piłsudski oświadcza, że tak komisji dla badania długów państwowych, jak i temu **wygłodzonemu Daszyńskiemu i jego pięciu „marszelikom“ — pieniędzy, mimo różnych udowodnień prawnych, nie wypłaci,** przyczem nie szczędzi wymyślań i złośliwych uwag pod adresem marszałka Daszyńskiego.

Mówiąc o „ślabowanych portkach“ (posłach) powiada, że djety przez nich pobierane szły na fotele, hotele, serdele i bordele.

Nie posiadamy całego tekstu tego niezwykłego wywiadu, sądzimy jednak, że przytoczone wyjątki wystarczą.

Straszliwe zniszczenie w San-Domingo.

2000 zabitych.

SAN DOMINGO, 6. 9. (Pat). Według ostatnich obliczeń, ofiarą huraganu padło 2.000 osób zabitych, wiele osób umiera w następstwie rozpaczliwych warunków sanitarnych. Cmentarze zostały zniszczone wskutek wylewów. Woda powydobywała z głębi ziemi trumny i uniosła zwłoki. Po mieście krążą gromady ludzi czyniące wrażenie obłąkanych.

—o—

Przygotowania wyborcze.

Czytałem w „Dzienniku Ludowym“ o niebezpieczeństwie zawartem w sporządzaniu spisu wyborców, polegającym na zbieranych przez magistrat, za pośrednictwem właścicieli domów, kartkach, wystawianych przez lokatorów. Wydaje mi się, że jest to metoda zupełnie dowolna, nie dająca żadnej gwarancji zupełności spisu. Ale niebezpieczeństwo jest daleko szersze.

Są sfery znacznie wpływowsze, którym na listach obejmujących tylko część do głosowania uprawnionych bardzo zależeć może. Gdy się kartce bliżej przypatrzyłem, obawy moje, co do braku rzeczowości u tych, którzy spis sporządzają, zwiększyły się. Znalazłem tam bowiem rubrykę, która ani sporządzającego spis wyborców, ani komisję wyborczą nie obchodzi, mianowicie pytanie o wyznanie wyborcy. Interesować może ta kwestja chyba kogoś, dla kogo udział w głosowaniu Ukraińca lub Żyda jest mniej czy bardziej pożądany! Drugi szczegół, który obudził moją czujność, jest fakt, że w domu, w którym mieszkam, dwupiętrowym, o 12 oknach frontu, zostawiono osiem kartek do wypełnienia. Trzeba było posyłać do magistratu po kartki, by nikogo z uprawnionych nie pomijać!

H. D.

Po rozruchach w Argentynie

BUENOS AIRES, 6. 9. (Pat). Dekret Uwiceprezydenta Republiki ogłasza stan oblężenia na terytorjum stolicy na okres 30 dni, aby umożliwić przywrócenie normalnej sytuacji oraz niedopuścić do siania zamętu i niepokoji wśród ludności.

NOWY JORK, 6. 9. (Pat). Według doniesień z Buenos Aires, po mieście krążą pogłoski, iż wojska, znajdujące się w koszarach Campo de Mayo są w drodze do stolicy. Gen. Jose Uriburu, siostrzeniec b. prezydenta Argentyny, który ma stać na czele wojsk, niezadowolonych z obecnej sytuacji w Buenos Aires, zażądał kategorycznie od prezydenta Irigoyena podania się do dymisji, zaznaczając, iż w przeciwnym razie, zbombarduje pałac rządowy.

NOWY AMBASADOR SOWIECKI W BERLINIE.

BERLIN, 6. 9. (Pat). Tel. Union donosi z Moskwy, że na stanowisko ambasadora sowieckiego w Berlinie powołany zostanie dotychczasowy ambasador Z. S. R. R. w Angorze, Suriz. Następcą jego w Angorze będzie dotychczasowy komisarz oświaty Łunaczarski.

—o—

WYJAZD MIN. KWIATKOWSKIEGO DO CZECHOSŁOWACJI

Warszawa. PAT. W dniu dzisiejszym wyjechał do Czechosłowacji pan minister przemysłu i handlu Kwiatkowski, celem rewizytowania ministra przemysłu i handlu Czechosłowacji.

—o—

Skład państwowej komisji wyborczej.

WARSZAWA, 6. 9. (Pat). W myśl obwieszczenia generalnego komisarza wyborczego z dnia 6 września br., w skład państwowej komisji wyborczej wchodzą przew. p. Giżycki, sędzia Sądu Najw., generalny komisarz wyborczy, zastępca gen. komisarza wyb. Władysław Kaczyński, sędzia Sądu Najw., członkowie z ramienia Bloku Bezpartyjnego Bohdan Podowski, zastępca Stefan Perzyński adwokat, z ramienia P. P. S. Kazimierz Pużak, b. poseł, zast. dr. Herman Lieberman adwokat, z ramienia Wyzwolenia Jan Woźnicki, nauczyciel, zast. Jan Smoła, rolnik, z ramienia Klubu Narodowego Mirosław Sawicki, adwokat, zast. Bolesław Bielawski, adwokat, z ramienia Stronnictwa Chłopskiego dr. Stanisław Wrona, lekarz, zast. Jan Krysa adwokat, z ramienia Klubu Ukraińskiego Włodzimierz Kosonocki, urzędnik pryw., zast. dr. Iwan Błażkiewicz, adwokat, z ramienia klubu Piast Stefan Urbanowicz, adwokat, zast. dr. Władysław Kiernik, adwokat, z ramienia Niemieckiego Klubu parlamentarnego August Utta, nauczyciel, zast. Wilhelm Spitzer

—o—

To i owo.

Wpadł mi w ręce wycinek z jednego z pism łódzkich, zawierający kilka aforyzmów Sienkiewicza. Aforyzmy te — jak owo pismo donosi, znajdują się w zbiorach K. Bartoszewicza, ofiarowanych przez niego miastu Łodzi. Z aforyzmów tych, przytaczamy dwa:

Głupi i tyrański rząd to młot, który myśli, że gwoździe istnieją tylko na to, żeby miał kogo bić po głowie.

Dzieje uczą, że najgorszym tyranem jest taki władca, który w jednej osobie jest demonem i durniem.

Oczywiście Sienkiewicz miał na myśli dawniejszych tyranów...

*

Niema złego, coby na dobre nie wyszło. Dzięki temu, że jest dużo nędzarzy, i to jeszcze zdrowych nędzarzy, mogą ludzie, którym niewiele się już należy, od życia, do życia wracać. Chodzi o wyczerpanych lub skrwawionych chorych, którym transfuzja krwi może w niejednym wypadku życie uratować. Czytam w pismach, że szpital św. Łazarza w Krakowie, poszukuje w tym celu osób zdrowych, które za pewnem wynagrodzeniem pozwoliłyby przetoczyć krew ze swych żył, w organizm chorego bliźniego. Wielka szkoda, że nie każda krew nadaje się do transfuzji, i że nie każdy bezrobotny posiada dość krwi, inaczej kwestja bezrobocia byłaby choć w części rozwiązana.

*

Nie jednak niemądre jest przysłowie, wyżej przytoczone, że „niema złego, coby na dobre nie wyszło“. Przeciwnie, życie uczy, że niema prawie złego, co by na złe nie wyszło. Czy wojna, która była złem, wyszła wszystkim na dobre? Czy kradzież popełniona przez zaniedbane dziecko ulicy, nie jest przeważnie początkiem nieszczęścia całego życia? Czy kalectwo żywiciela rodziny, któremu maszyna urwała rękę wyszło mu na dobre?

Czytamy wciąż w pismach o szaleństwach rekordów. Jeżeli ktoś bierze udział w tych rekordach z lekkomyślności, dla zaspokojenia ambicji, to można do niego odnosić się z uśmiechem politowania, gorzej jest, jeżeli rekordzista popełnia szaleństwo dla zdobycia kawałka chleba. Pisma niemieckie donoszą obecnie o tragicznym wypadku, jaki zdarzył się w Oberrad pod Frankfurtem nad Menem. Założył się tam pewien bezrobotny, ze swym przyjacielem, że skoczy z wysokości 40 metrów do rzeki Men. Zakład nie udał się, bezrobotny, który chciał wygrać kilka marek, utonął, pozostawiając bez zaopatrzenia czworo dzieci. Czy to złe wyszło mu na dobre?

*

Kto z czego żyje? Na to pytanie, nie zawsze łatwo odpowiedzieć. Ale czasem łatwo. Jest naprzykład pewna grupa ludzi, która żyje z obecnej konjunktury. Jak wiadomo, mnożą się w Polsce bankructwa, mnożą się niewypłacalności. Konjunktura. — Dużo też rzeczy idzie na licytację. I właśnie ta mnogość licytacyj stworzyła nowy zawód w Polsce. Oto w wielu miastach, są całe grupy ludzi, skupujących rzeczy, wystawione na licytację. Żadnych obcych „intruzów“ do licytacji nie dopuszczają, aby im nie psuli interesu. W Wilnie — utworzyli nawet związek „wzajemnej pomocy“ mający na celu zbijanie cen, aby rzeczy wystawione na licytację taniej kupować, a potem drożej sprzedawać.

Na tem tle doszło tam do krwawych porachunków, między dawniejszym związkiem a innymi przekupniami licytacyjnymi, którzy zazdroszczą powodzenia zorganizowanemu związkowi, utworzyli nową grupę konkurencyjną.

Powstała bójka, polała się krew. O dyscyplinie panującej w związku świadczą słowa niebezpiecznie rannego Bobrowskiego, który na zapytanie policji z powodu bójki, dał następującą odpowiedź: „Powody bójki, wyjawię tylko wtedy — gdy pewien będę, że prędko umrę, w przeciwnym razie żadnych wyjaśnień udzielić nie mogę“.

Gdyby nie było przymusowych licytacyj, coby robiły te hjeny? Z czego by żyły?

Bankructwa w raju faszystowskim.

Dwa banki rolne zastanowiły wypłaty.

Niedawno wielkie przedsiębiorstwo włoskie **Bonifiche Ferrarisi** mające na celu meljorację gruntów rolnych zastanowiło wypłaty. Wierzycielom zaofiarowano wypłatę 40 proc. należności. Długi tej instytucji wynoszą wiele miljonów lirów. Zarząd przedsiębiorstwa latami całemi przedstawiał fałszywe bilanse.

Bankructwo instytucji meljoracyjnej pociągnęło za sobą niewypłacalność wielu drobniejszych przedsiębiorstw. Bank Piccolo Credito Woparese, posiadający około 70 filji we Włoszech północnych poniósł wskutek spadku akcyj spółki meljoracyjnej takie straty, że rząd faszystowski musiał mu przyjść z pomocą.

Akcją sanacyjną tego banku zajął się Banca Popolare Corporation di Novara, posiadający 70 miljonów lirów kapitału i 62 miljonów otwartych rezerw.

Pięciu dyrektorów spółki meljoracyjnej Bonifiche Ferraresi zostało aresztowanych.

—o—

Wybory!

W „Robotniku“ czytamy:

Pan Prezydent Rzeczypospolitej rozpisał wybory nowego Sejmu, ponieważ stracił nadzieję, że obecny Sejm uchwali reformę Konstytucji. Rząd zaś mianowany przez p. Prezydenta dał do zrozumienia, że obecna Konstytucja jest najgorszą w świecie, a on chce innej. Tak należy przypuszczać. Bo państwa bez Konstytucji, czyli jakiejś zasady ustrojowej, nie mieliśmy dotąd sposobności poznać na świecie. Chybaby zastąpić do niziny gromady małp — „bandar-log“ Kipplinga...

Społeczeństwo trzydziesto i pół miljonowe jest zatem w dniu 16 listopada br. powołane do wyboru nowego Sejmu i Senatu. Jaki Sejm i Senat społeczeństwo wybierze, taką będzie uchwalona przez te oba ciała ustawodawcze Konstytucja. Taki jest sens orędzia p. Prezydenta.

Nie miał naród ważniejszego zadania nigdy do rozstrzygnięcia. Bo przecież Konstytucja postanowi, czy państwo nasze ma być republiką, czy też ma mieć króla na swojem czele. Ona postanowi, czy będzie nami rządził wedle swojej ludzkiej — a więc czasem omylnej — woli jeden człowiek, albo może kilkunastu osobników otrzyma absolutną władzę nad trzydziestu miljonami ludzi zamieszkujących terytorjum Polski. Konstytucja postanowi, kto ma nakładać podatki, cła, opłaty, urządzać monopole i t. d. Jakie prawa i obowiązki będą mieli obywatele, kto będzie decydował w Polsce o wojnie i pokoju? Na te pytania musi dać odpowiedź nowa Konstytucja. Niechaj nikt nie sądzi, że to tylko walka o prawa Sejmu, lub posłów. Gdy zacznie się „robić“ Konstytucję — wówczas żadna dziedzina życia publicznego lub prywatnego nie pozostanie nietknięta.

Nie było dotąd **ważniejszej sprawy dla trzydziestu miljonów ludzi** jak ta, o której mają zadecydować wybory 16-go listopada.

Przyczem nie należy zapominać, że od tej decyzji zależeć będą nietylko dalsze dzieje **wewnętrzne** Polski, ale jej stanowisko w rodzinie narodów, w polityce **zewnętrznej.**

Mówi się wprawdzie głośno, że ustrój wewnętrzny danego państwa jest dla innych państw obojętny, że nikt nie miesza się do spraw wewnętrznych danego państwa, ale w rzeczywistości tak nie jest. — Dzieje zagranicznej polityki caratu są wymownym tego przykładem. A dzieje Sowietów potwierdzają losy caratu....

Napad szaulistów na terytorjum polskie.

WILNO, 6. 9. (Pat). Onegdaj na wieś Ludwinowo w pobliżu Wizajn na pograniczu polsko - litewskiem dokonano napadu. Grupa szaulisów w stanie nietrzeźwym wtargnęła na terytorjum polskie, zniszczyła wiechy graniczne i zaczęła się zbliżać do wsi. Gdy o zajściu dowiedział się posterunek K. O. P., Szaulisi byli już niemal we wsi a ujrzawszy żołnierzy polskich rozpoczęli bezładną strzelaninę. K. O. P. odpowiedział ogniem karabinowym. Wkrótce wyparto Szaulisów z powrotem na terytorjum litewskie. Podczas strzelaniny raniony został w rękę jeden żołnierz K. O. P.

—o—

MĘŻOBOJCZYNI

Stanisławów. PAT. Dnia 5 b. m. w Petryłowie pow. Tłumacz, zamordowała Anna Kiersta swego męża Dmytra, przez zadanie mu 19 ran kamieniem w głowę. Pomocną jej była w tem morderstwie córka Jewdocha Anyżewska. Pobudką zbrodni były nieporozumienia na tle majątkowem.

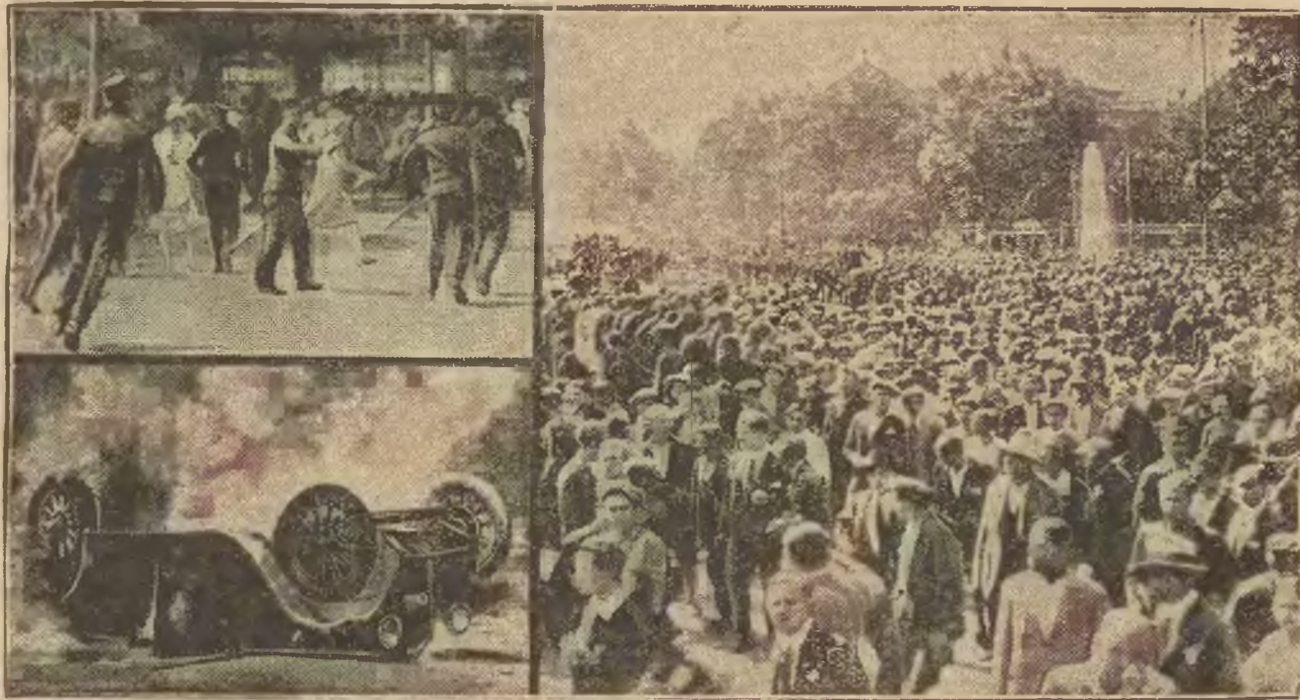
Sprawczynię aresztowano, a dalsze śledztwo w toku

SKON DR. KAZIMIERZA DŁUSKIEGO.

WARSZAWA, 6 września (Tel. wł.). Wczoraj w Otwocku zmarł dr. Kazimierz Dłuski, członek „Proletarjusza“, długoletni członek P. P. S., zasłużony działacz na niwie społecznej, wybitny lekarz.

Zmarły pozostawił żal wśród licznego grona przyjaciół.

Krwawy dzień w Budapeszcie,



gdzie 1 września podczas demonstracyi, ponad 100.000 robotników i bezrobotnych, zostało poranionych około 300 osób a 2 zabite. Na prawo: pochód demonstrantów do „Lasku miejskiego“. Na lewo u góry: Policja poczyna „urzędować“; u dołu: przewrócony i spalony przez demonstrantów samochód.

Powitanie żołnierzy.

Z okazji powrotu żołnierzy wojska austrjackiego do Wiednia po ukończeniu manewrów, organ wiedeńskiej socjalnej demokracji, „Arbeiter Zeitung“, umieścił na czele ostatniego numeru powitalną odezwę o następującem brzmieniu:

„Żołnierze! Tysiące żółnierzy wróciło w tych dniach po zakończeniu wielkich ćwiczeń, do naszego Wiednia.

Wielka tragedja wiąże wiedeńską klasę robotniczą z żołnierzami: w r. 1918 wiedeńscy robotnicy w najściślejszej łączności z żołnierzami, którzy powrócili z ociekających krwią rowów strzeleckich, obalili monarchję i proklamowali naszą republikę.

Od tego czasu zorganizowana klasa robotnicza Wiednia walczyła nieustannie o prawo żołnierzy przeciw systemowi rządowemu, który obrońców republiki obrabował z praw wolnych obywateli ,ze swobody wyrażania opinji, przeciw systemowi rządowemu, który stara się poniżyć wojsko do roli gwardji partyjnej panującej partji i wykopać złowieszczą przepaść między żołnierzami a przeważającą większością ludności naszego miasta.

Wbrew wszystkim tym zakusom jesteśmy przekonani, że republikańska wolność naszego ludu, zrodzona z sojuszu robotników z żołnierzami, może być zapewniona, jeśli tylko robotnicy i żołnierze wspólnie trwać będą w wierności dla republiki!

Wbrew reakcji wiedeńska klasa robotnicza widzi w robotniczych i chłopskich synach, którzy bronią swą ochraniają republikę, swych braci!

Wybrane przez lud wiedeński przedstawicielstwo gminy i kraju miało zamiar żołnierzy republiki bez względu na ich zapatrywania przyjąć z całą gościnnością w naszem mieście. Ale na życzenie ministra spraw wojskowych (Vaugoina — Red.) nie dopuszczono do tego z partyjnopolitycznej zaciekłości.

Wiemy, że przeważająca większość żołnierzy nie jest odpowiedzialna za ten ordynarny nietakt wobec przedstawicieli ludu wiedeńskiego.

Nie licząc się z tym postępkiem, socjalistyczny proletarjat Wiednia wita żołnierzy republiki w naszem mieście.

Walka z systemem Vaugoina!

Ale braterskie pozdrowienie żołnierzom republiki!

Walka wyborcza przed 2000 lat.

Wykopaliska, które w ostatnich kilku dziesiątkach lat, znaleziono w Pompeji, mieście rzymskiem, zalanem doszczętnie wybuchem lawy Wezuwjusza, świadczą, że życie w tym czasie miało wiele wspólnego ze współczesnem. M innemi badacze odnaleźli liczne proklamacje wyborcze z których wynika że w Pompeji toczyła się walka wyborcza o miejsca do rady gminnej bezpośrednio przed zniszczeniem miasta i ludności.

Oczywiście, Rzymianie, którzy nie znali papieru i druku, nie mieli afiszów wyborczych w dzisiejszym wyglądzie. Radzili sobie w ten sposób, że odezwy swoje malowali na ścianach domów.

Oto niektóre z tych „afiszów“ reklamujące kandydatów:

„Głosujcie za Mansą. On nigdy nie był pijany“. Inny afisz podnosi, że „Julius Flavius Sabinus jest białą owcą, w czarnem stadzie“. — „Jeżeli chcecie mieć dobry chleb, — głosi inny afisz — wybierzcie Cleontusa Prisusa“ albo: „Nasz kandydat jest godny republiki; jest skromny i wstrzemięźliwy. Jest też szczodrobliwszy niż inni. Jeśli go wybierzecie, będziemy mieli najpiękniejsze igrzyska i najlepszy chleb“.

Również kobiety brały udział w agitacji wyborczej, choć nie posiadały prawa głosowania, przez polecenie wyboru danego kandydata.

Trzeba jednak jedno wiedzieć: w starem m. Pompeji — jak zresztą i gdzieindziej, — kandydaci nie spodziewali się po wyborze jakichś osobistych, materjalnych korzyści: chodziło tylko o zaszczyt, gdyż urzędy publiczne nie były opłacane pensjami. Przeciwnie, były one nawet kosztowne, nietylko bowiem liczne wydatki, pociągała za sobą agitacja przedwyborcza ale i sprawowanie urzędu. Wybrany kandydat własnym kosztem budował studnie, wodociągi, łaźnie, świątynie, trybunały, wydawał wielkie bankiety, urządzał igrzyska, byle tylko utrzymać się w łasce ludności.

Podczas agitacji musiał być wszędzie i zawsze wygłaszać długie mowy, „bez pocenia się i plucia“. Dalej liczono na to, że wybraniec podniesie handel, kupcom zapewni wielkie dochody, a równocześnie kupującym umożliwi czynienie oszczędności.

Krótko mówiąc i w państwie starorzymskiem akndydaci przed wyborem jak i po wyborze nie mieli lekkiego życia.

—o—

ZBRODNICZY OJCZYM.

Niedawno została zamordowana w sposób skrytobójczy Marja Rukawek, lat 18, służąca w Podlipach pow. Złoczów. W czasie dochodzeń ustalono, że skrytobójczego morderstwa na osobie ś. p. Marji Łukawek dokonał jej ojczym, Domański Paweł, lat 53. Sprawca strzelił do denatki z uciętego karabinu. Zbrodnia została dokonana na tle erotycznem. Sprawcę morderstwa aresztowano.



Ustępujący wojewoda lw. Wojcieth Gołuchowski (na lewo) i nowomianowany wojewoda Nakoniecznikow-Klukowski.

O nowoczesne wychowywanie młodzieży.

Kto winien zbrodniczości? — Sprawy seksualne.

B. B. Lindsey przed blisko 30 laty, został mianowany sędzią dla nieletnich w Denyer, w Stanach Zjednoczonych. Dowiódł już w samym początku urzędowania, że obowiązek sędziego rozumie zupełnie swojście. Nie zgodził się na rolę „karzącej dłoni sprawiedliwego społeczeństwa“, lecz

społeczeństwo uczynił współwinnem,

w każdym wypadku przestępstwa. Wziął w obronę młodocianych winowajców, twierdząc że należy się im pomoc i opieka, a nie kara bezmyślna, biorąca źródło w zemście, kara, która zabiła w swych ofiarach resztki człowieczeństwa.

Wieloletnie doświadczenie, przekonało sędziego, że przestępstwa małoletnich są najczęściej

bezpośrednim wynikiem obciążenia dziedzicznego warunków materjalnych i wadliwego wychowania.

Rozumiejąc, że nie zawsze w mocy rodziców leży przekazanie dzieciom dodatnich cech fizycznych i psychicznych, danie im odpowiednich warunków rozwoju i odpowiedniego wychowania zakwestjonował bezwzględnie prawo każdego do wydawania na świat dowolnej ilości dzieci. Lindsey twierdzi, że dziecko powołane do życia, ma prawo wymagać od świata, w który wchodzi wszystkich warunków niezbędnych do normalnego, zdrowego rozwoju.

Wśród przestępstw, jakie rozpatrywał Lindsey pokaźny odsetek stanowiły przestępstwa na tle seksualnem. Bliższe badanie spraw wykazywało niezbicie, że prawie w każdym wypadku cała

wina spada na rodziców, szkołę, społeczeństwo i kościół.

W swych dwóch ostatnich dziełach: „Bunt nowoczesnej młodzieży“ i „Małżeństwa koleżeńskie“ Lindsey wystąpił z niezmiernie bogatym materjałem, wyraźnie pokazując, do jakiej zgnilizny moralnej i fizycznej doprowadziły Amerykę purytanizm hipokryzja, i fałszywa pruderja. Jedyny ratunek widzi w całkowitej zmianie systemu wychowania i kodeksu małżeńskiego.

Żąda zdjęcia z miłości fizycznej piętna hańby i upokorzenia, w który przyodziała ją „chrześcijańska“ moralność. Żąda traktowania spraw płci równie prosto, jak traktuje się każde inne zjawisko biologiczne czy psychologiczne, żąda dawania dzieciom w domu i szkole niesfałszowanych i wyczerpujących informacji o fizjologji i higjenie. Zwłaszcza dziewczęta które z konieczności najczęściej padają ofiarą niewiedzy, powinny otrzymać jak najbardziej szczegółowe wiadomości, obejmujące także dokładną znajomość środków zapobiegawczych ciąży.

Lindsey zaleca również zmianę kodeksu małżeńskiego w tym sensie, żeby obok małżeństwa normalnego, przewidującego potomstwo, z utrudnionym rozwodem, ze względu na dobro dzieci, stosować t. zw.

„małżeństwa koleżeńskie“.

Małżeństwo koleżeńskie ma na celu wprowadzenie pewnego ładu w chaotyczne życie miłosne młodzieży, która nie może czekać, aż warunki materjalne pozwolą jej założyć ognisko domowe. Rozumiejąc, że gdyby nie obawa dzieci, młodzież mogłaby swobodnie łączyć się w małżeństwie, tem bardziej że wspólne życie dwojga osób, nie kosztuje drożej, niż życie oddzielnie, zaleca Lindsey koleżańską formę małżeństwa, która w trzech punktach różni się od małżeństwa zwyczajnego. 1) Młoda para nie zamierza mieć dzieci; podaje się jej najlepsze środki ochronne jakiemi rozporządza nauka. 2) Dopóki niema dzieci, rozwód jest bardzo łatwy. 3) Na wypadek rozwodu, żona niema prawa do alimentów.

Lindsey słusznie utrzymuje, że gdyby małżeństwo koleżeńskie stało się legalną instytucją, znaczna część młodzieży skorzystałaby z niej i nie trwoniłaby zdolności i zdrowia na nocnych zabawach i pijatykach.

Propozycje sędziego Lindseya spotkały się

z gwałtownem oburzeniem starszego pokolenia i prasy

całej Ameryki. Mówiono, że tolerowanie małżeństw bezdzietnych grozi powodzią rozpusty, że Lindsey bezcześci świętość domowego ogniska i rodziny, że przesądza w obliczaniu ilości wypadków nieślubnego współżycia, że hańbi nieskalaną czystość Amerykanki, i że większość młodzieńców, zmuszonych do zarabiania na życie pogodnie znosi celibat do trzydziestego lub trzydziestego piątego roku życia.

Niedawno kościół w Ameryce w przymierzu ze swym nieprzejednanym wrogiem Ku-Klux-Klanem, zdołał nareszcie usunąć Lindseya ze stanowiska sędziego na nieletnich. Zarzut, że sędzia Lindsey, więcej dba o szczęście „przestępców“, niż o wpojenie w nich świadomości grzechu i obudzenie skruchy, okazał się tak ciężki, że nie mogło go już przeważyć.

(„Wiadomości literackie“).

SAMOBÓJSTWO.

Samobójstwo popełnił wystrzałem z rewolweru Simon Sass, lat 21, pracownik Banku Hipotecznego w Tarnopolu. Denat pozostawił list do rodziny, błogosławiąc wszystkich, żeby im się dobrze powodziło, jednak przyczyny samobójstwa nie podał.

„Król podziemi“

w ręku policji.

We wczorajszym numerze donosiliśmy o aresztowaniu w Niemczech osławionego bandyty i oszusta amerykańskiego Diamonta, z którego wydania zrezygnowały ostatecznie władze amerykańskie, wobec czego Diamond zostanie odtransportowany tylko do granicy niemieckiej. Dzisiaj podajemy bliższe szczegóły dotyczące „karjery“ i ujęcia tego niezwykle zuchwałego rzezimieszka.

Od marca tego roku na biurkach wszystkich urzędów śledczych krajów europejskich leżały listy, wysłane przez nowojorskie prezydjum policji zawiadamiające o mającem wkrótce nastąpić przybyciu do Europy jednego z najniebezpieczniejszych a jednocześnie najwpływowszych „królów podziemi“ słynnego Jacka Diamonda.

Ale Jack Diamond, umiał w ciągu kilku miesięcy tak zręcznie wyprowadzić w pole policję całego świata symulując wyjazdy do Europy, że wreszcie zaniechano pościgu za nim pochłaniającego moc kosztów i zabiegów. Wreszcie udało się z całą niezbitością stwierdzić, że na wielkim parowcu „Baltic“ odpłynął do Europy. Wszczęty pościg okazał się daremny: Diamonda nie było na „Balticu“.

Była natomiast na pokładzie „Bergenlandu“ który najspokojniej zawinął do portu w Antwerpji. Diamond wysiadł, zajął miejsce w pociągu udającym się do Kolonji i tu właśnie po drodze spotkała go najbardziej niespodziewana przykrość. Przy okazywaniu paszportu w Akwizgranie, komisarz policji niemieckiej

zaaresztował go,

mimo, iż dystyngowany podróżnik najusilniej zaprzeczał jakiejkolwiek wspólności z poszukiwanym i słynnym postrachem Ameryki. Wreszcie nie pozostawało mu nic innego, jak przyznanie się do tego, iż jest tym, którego od tylu miesięcy poszukuje policja całego świata.

„Karjera“ Jacka Diamonda jest dość niezwykła. Ze zwykłego kelnera, jeszcze z czasów przedprohibicyjnych, potrafił zostać królem przemytników alkoholu, właścicielem stu najwytworniejszych nocnych lokali w całej Ameryce, miljonerem i... mordercą. Przed paru bowiem laty, miał zamordować właściciela pewnej restauracji, który nie chciał kupować od niego alkoholu. Od tego czasu Jack Diamond, zaczął prowadzić życie „konspiracyjne“, otaczając się całą bandą uzbrojonych wartowników, nie jeździł już innemi samochodami prócz opancerzonych i zaopatrzonych w kulomioty, jednem słowem jest... najtypowszą figurą amerykańskiego świata miljonów i zbrodni. Był już 22 razy aresztowany, siedział parokrotnie w więzieniu, nigdy mu jednak

nie zdołano udowodnić bezpośredniego udziału w zbrodniach,

dokonywanych przez jego bandę.

Po uniknięciu tylu zastawionych na niego sideł, wpada Jack Diamond najniespodziewaniej w ręce jakiegoś mizernego policjanta niemieckiego.

Jak dalece sławną w Ameryce jest osoba Diamonda, jaką wagę przywiązuje się do jego aresztowania, świadczy, iż ambasador amerykański w Berlinie niezwłocznie zjawił się w prezydjum policji berlińskiej, prosząc o szczegóły aresztowania Jack Diamonda i ofiarowując współpracę całego sztabu amerykańskich ogentów, oczekujących przybycia „króla podziemi“ do Europy.

Niemal bezpośrednio po aresztowaniu Jack Diamond... udzielił wywiadu dziennikarzom, którzy samochodami i samolotami przybyli z Berlina do Akwizgranu.

Wywiad był dumny, wyniosły i pełen rozgoryczenia, jak przystało na „króla podziemi“.

Jack Diamond „zapewnił“ dziennikarzy, że... pod żadnym pozorem do Ameryki nie powróci. Kto wie czy nie potrafi tym razem dotrzymać słowa?

—o—

Wrażenia z Targów Wschodnich.

Nasuwa się potrzeba pisania o znaczeniu gospodarczem targów, względnie o ich rozwoju przez porównanie z targami dawniejszymi. Uczyni to może kto inny albo ja później. Narazie chodzi o sprawy zewnętrzne, drobniejsze. Lwów wystawił dioramę, dwa ciekawe obrazy, Lwów dawny i dni najnowszych. Dobry i ładny środek obudzenia zainteresowania dla miasta, ale wstęp do małego pawiloniku dozwolony jest tylko za osobną opłatą, 50 groszy.

Zaco opłaca się u wejścia kwotę 2 złotych?

Spółka jajczarska każe sobie za oglądanie swego pawilonu także osobno płacić!

U wejścia do pawilonów młodzi ludzie dbają o porządek, nie pouczono ich jednak, że nie służą w policji, że zwiedzający, to goście targów, że należy ich grzecznie prosić o przestrzeganie ustanowionego porządku, a nie komenderować. Na zapytania publiczności nie wystarcza wskazać na poniekąd zadawnione tablice orjentacyjne, lecz należy pytającego poinformować. Celem targów jest zwiększenie obrotów, zwiększenie zbytu, ale cóż kiedy plakat instytucji miasta wzywa do ograniczania się w konsumcji, a drugi plakat wzywa do bezwzględnego bojkotu produktów zagranicznych, podczas gdy pawilony roją się od zagranicznych eksponatów i kupców. Niewczesne żarty.

Targi są wynikiem pewnego poglądu gospodarczego. Nie usiłuje się skoncentrować przemysłowców i kupców krajowych i zagranicznych, nie naraża się ich na znaczne bardzo koszta i trud, by potem publiczność ostrzegać przed konsumcją i kupowaniem.

H. D.

Konkurs na najzdrowsze dziecko Lwowa.

Dnia 7 b. m. o godz. 13-tej odbędzie się w Pałacu Sztuki na Targach Wschodnich otwarcie wystawy „higjeny dziecka“. W dniu tym rozpocznie się „Tydzień Dziecka“, podczas którego odbędą się odczyty i imprezy, jak uroczysty wjazd do Lwowa kolonji brzuchowickiej na przystrojonych autach.

Podczas „Tygodnia Dziecka“ sprzedawane będą nalepki przedstawiające radośnie uśmiechnięte dziecko, wyciągające ręce do widza. Dnia 14 b. m. odbędzie się zbiórka uliczna, którą zajmą się stowarzyszenia, opiekujące się dziećmi. Równocześnie odbywać się będą badania dzieci, które staną do konkursu najzdrowszego dziecka Lwowa. Szereg firm ofiarowało liczne nagrody konkursowe. Podczas „Tygodnia Dziecka“ odbędzie się szereg odczytów. I tak: w niedzielę 7 b. m. o godz. 11-tej odbędzie się w szkole Mickiewicza przy ul. Rutowskiego odczyt dr. Brichty „o kolonjach i półkolonjach“, a o godz. 11.30 odczyt dr. Zwillinga „o opiece społecznej nad brzemienną matką“.

X. Targi Wschodnie.

DELEGACI RUMUNSCY.

W piątek dnia 5 b. m. przybyła do Lwowa na zjazd polsko-rumuńskich Izb Przemysłowo-Handlowych, zwołany z okazji udziału Rumunji w Targach Wschodnich grupa delegatów rumuńskich złożona z 23 osób.

KUPCY AUSTRJACCY NA TARGACH WSCH.

Jak donoszą z Wiednia, wycieczka kupców austrjackich w składzie około 18 osób przybywa do Lwowa na Targi w niedzielę dnia 7-go bm. rano. Grupa wystawców austrjackich, reprezentowanych bezpośrednio, a nie za pośrednictwem swych zastępców krajowych, składa się w bieżącym roku z 32 firm, które wystawiają eksponaty z zakresu: motorów, maszyn piekarskich i drukarskich, wyrobów metalowych, czcionek, fortepjanów i pianin, narzędzi precyzyjnych, przyborów biurowych, futer, preparatów chemiczno-technicznych, galanterji skórzanej i innego rodzaju, dywanów, przyborów fryzjerskich, przyborów do palenia, plomb i obcęgów do plomb, skarbonek, bielizny, chusteczek, firanek, robót ręcznych, kap, sznurówek, portjerów, koronek i bandaży.

Zagadkowe zniknięcie dygnitarza sowieckiego.

WILNO, 6. 9. (Pat). Prasa sowiecka w Mińsku donosi, iż wielkie wrażenie wywołało tam zagadkowe zniknięcie generalnego dyrektora kopalni złota na Uralu Michała Zubowicza i jego żony. Zubowiczowie wyjechali przed paru dniami pociągiem do Moskwy skąd po załatwieniu szeregu spraw odjechali do Mińska. Stąd Zubowiczowie udali się pociągiem międzynarodowym do Berlina lecz w drodze do granicy polskiej w sposób zagadkowy zniknęli. Władze sowieckie przypuszczają, iż zostali oni porwani przez grasującą szajkę bandytów w nadziei bogatego łupu, gdyż dyrektor Zubowicz przed wyjazdem do Berlina podjął z banku 50.000 dolarów oraz papiery wartościowe, które miały być wręczone w poselstwie sowieckiem w Berlinie.

Cała policja sowiecka została postawiona na nogi i przystąpiła do wyświetlenia zagadkowej sprawy.

Protestował przeciw rozwiązaniu „Łuhu“.

Łukasz Kędzior, naczelnik gminy Sołonka, koło Lwowa, w niedzielę 30 marca b. r. ogłosił zebranym włościanom obok cerkwi zarządzenie Starostwa Grodzkiego we Lwowie o rozwiązaniu oddziału ochotniczej straży pożarnej „Łuh“ w tej wsi.

Mowca znalazł oponenta w jednym z mieszkańców Sołonki, Seńku Karpie, który donośnym głosem wezwał zebranych, by nie słuchali żadnych okólników władz, ani też Wydziału Rady Powiatowej.

Powiadomiona o tem prokuratorja sądu karnego pociągnęła do odpowiedzialności Karpa, oskarżając go o występek z § 65 u. k., to jest o podburzanie.

W śledztwie i wczoraj na rozprawie przed sądem przysięgłych, Karpo twierdził, że nie występował przeciw zarządzeniom władz lecz krytykował naczelnika gminy.

Rozprawa ta została odroczona celem powołania nowych świadków.

Trybunałowi przewodniczył r. Zawistowski, oskarżał prok. dr Mostowski, bronił dr. Szuchewycz.

Jak B. B. S. budowało domy robotnicze?

Aresztowanie prezesa i członków Rady Nadzorczej za nadużycia

WARSZAWA, 6 września (Tel. wł.). W okresie pomajowym, korzystając z wydatnego poparcia rządu miejscowa B. B. S. założyła spółdzielnię mieszkaniową pod nazwą „Zdobycz robotnicza“.

Wczoraj władze śledcze aresztowały prezesa spółdzielni oraz kilku członków Rady nadzorczej za szereg nadużyć.

Mimo tak szumnie głoszonych haseł i mianowania się obrońcą klasy pracującej, „Zdobycz robotnicza“ łamała zdobycz robotniczą 8-godzinny dzień pracy. Godziny nadliczbowe miały być zaliczone jako udziały spółdzielni. W rezultacie robotnicy mieszkań nie dostawali, a prezes spółdzielni i kilku członków Rady nadzorczej wybudowali sobie z kredytów Banku Gosp. Kraj. piękne luksusowe wille.

—o—

Organizacja emigracji.

Lepszy Konwojent Państw. Urzędu Emigracyjnego.

Syndykat Emigracyjny (Warszawa, Marszałkowska 124) komunikuje:

Kierownictwo polityką emigracyjną i kontrolę nad działalnością organizacyj emigracyjnych sprawuje Urząd Emigracyjny, opiekę społeczną nad emigrantami i ich rodzinami, pozostawionemi w kraju, przeszkalanie emigrantów, inicjatywę w dziedzinie utrzymywania kontaktu między emigracją a krajem macierzystym, sprawują T-wa społeczno- charytatywne.

Organizację osadnictwa polskiego zagranicą przeprowadzają krajowe T-wa kolonizacyjne.

Techniczną pomoc emigrantom przed podróżą wyrabianie wszelkich dokumentów na wyjazd, paszportów zagranicznych, wiz paszportowych i wyjazdowych itp.) oraz opekę w czasie transportu wykonywa Syndykat Emigracyjny.

Dotychczas Syndykat Emigracyjny zorganizował swoje oddziały i agentury w woj. wołyńskiem, poleskiem, lwowskiem, stanisławowskiem i tarnopolskiem. W biurach syndykatu, zakładanych w miejscowościach o silnem natężeniu emigracyjnem, osoby zdecydowane wyjechać zagranicę otrzymują bezpłatnie wszelkie informacje oraz dowody wyjazdowe (paszport), zawierają umowy transportowe, poczem pod opieką pracowników syndykatu, wyjeżdżają do Warszawy, gotowi do transportu. Otrzymują również porady i pomoc przy likwidowaniu majątku przed wyjazdem bez narażania się na wyzysk ze strony spekulantów.

Z chwilą ukończenia rozbudowy Syndykat Emigracyjny będzie w stanie opanować cały ruch emigracyjny i kierować nim zgodnie z celami polskiej polityki emigracyjnej. W ten sposób zostaną spełnione najważniejsze postulaty racjonalizacji ruchu emigracyjnego, a mianowicie zlikwidowanie pokątnych agentów i pośredników emigracyjnych, kontrola nad ruchem, fali wychodźczej oraz zjednoczenie administracji emigracyjnej z korzyścią dla państwa i społeczeństwa.

Jak wiadomo, do każdego transportu emigrantów, udających się do Brazylji lub Argentyny, przydziela Państwowy Urząd Emigracyjny konwojenta, do obowiązków którego należy wszechstronna opieka nad emigrantami.

Do transportu emigrantów, jadących w czerwcu b. r. za ocean na okręcie „Asturias“ został przydzielony konwojent który skandalicznem zachowaniem się naraził Państwowy Urząd Emigracyjny na kompromitację. Komendant okrętu „Asturias“ tolerował dość długo wybryki delegata. Wkońcu jednak bomba pękła, gdy okazało się, że pan konwojent zniewolił nieletnią pasażerkę trzeciej klasy, a na innej pasażerce drugiej klasy, usiłował dopuścić się gwałtu.

Na okręcie zapanowało wzburzenie i nastrój dla Polaków nieprzychylny. Jedynie taktowi kapitana zawdzięczać należy, że zajście nie przybrało większych rozmiarów.

Po przybyciu na miejsce, poselstwo polskie w Buenos Aires odebrało zwyrodniałemu konwojentowi mandat delegata Państwowego Urzędu Emigracyjnego i odesłało go, rzecz prosta, już trzecią klasą na innym okręcie do Polski, gdzie niewątpliwie odpowiadać będzie przed sądem karnym.

Skandaliczna historja „pana konwojenta“ powinna być dla Urzędu Emigracyjnego nauczką, aby na odpowiedzialne stanowiska dobierał nieco ostrożniej i uważniej ludzi.

3000 dolarów za trzy kartki powieści kryminalnej

Trzy kartki zwykłej książki stanowiły przed paru dniami temat ciekawej ; namiętnej rozprawy przed sądem w Chicago.

Mister Hallwey, bogaty właściciel fabryki słynnych parówek „Jedz je, a będziesz żył 100 lat“, był zapalonym amatorem kryminalnych powieści.

Mister Hallway pochłaniał właśnie jeden z tak licznych utworów a la Wallace, lektura podniecała go niewymownie... i oto... na samym końcu brakowało w książce trzech stronic.

Mister Hallway, gotów był dać wszystko, by zaspokoić swą ciekawość, pobiegł więc ku poszukiwaniu nowego egzemplarza owej fascynującej opowieści. Tymczasem okazało się, że książki wydanej przed paru laty, przez wydawcę, który oddawna zlikwidował swe sprawy, niepodobna nigdzie dostać.

Mister Hallway był jednakowo ciekaw końca, jak uparty. Postanowił zdobyć owe trzy brakujące karty. Ogłosił więc w pismach, że każdemu, kto przyniesie mu stronice 201—201 pod tytułem: „Tajemnica dworu maharadży“ wydanej przez Smitha itd. — dostanie 3.000 dolarów.

Już po kilku godzinach zgłosił się jakiś jegomość, który był również amatorem podobnej literatury, posiadał ową bezcenną książkę, wraz

Oczywiście dostał za nie 3.000 dolarów. Ale z kartkami 201—204.

Jakże zdziwiony był mister Hallway, kiedy zaczęli co parę dni zjawiać się posiadacze kartek 201—204. żądając obiecanego wynagrodzenia.

Sprawa zaczynała wyglądać dość brzydko. Niepodobna przecież płacić za... ciekawość, już zresztą zaspokojoną.

I oto proces wytoczony przez kilku właścicieli kartek 201—204 nabył ciekawemu mister Hallwayowi. Sąd jest w kłopocie — bo ogłoszenie brzmiało, iż każdy, kto się zjawi ze swemi kartkami, otrzyma 3.000 dolarów.

Więc też przyszli po nie.

Terror faszystowski szaleje.

TRYJEST, 6. 9. (Pat). Wczoraj wieczorem specjalny trybunał wydał wyrok w sprawie terrorystów antyfaszystowskich Czterech oskarżonych zostało skazanych na karę śmierci. Są to Marusicz, Milos, Bidowec i Valencic. 19 oskarżonych skazano na karę więzienia od 20 do 5 lat. Dwu oskarżonych uniewinniono. Dziś rano wykonano wyrok śmierci na czterech skazanych.

MONARCHIŚCI IDĄ DO WYBORÓW SAMODZIELNIE.

WARSZAWA, 6 września (Tel. wł.). Monarchiści polscy zdecydowali się iść w przyszłych wyborach samodzielnie. Kierownictwo akcji skierowano do Głównej Komisji wyborczej.

ZARZĄDZENIE O ODEBRANIU BRONI.

WARSZAWA, 6 września (Tel. wł.). Komisarjat rządu Warszawy wyda w najbliższych dniach zarządzenie unieważniające wszystkie wydane pozwolenia na broń oraz żądanie złożenia broni w komisarjacie rządu.

Kwestja tranzytu

polsko-litewskiego.

GENEWA, 6. 9. (Pat). (Szwajc. Ag. Telegr. Komitet komisji komunikacyjno-tranzytowej zajmując się kwestją polsko-litewskiego tranzytu, przedstawił komisji wnioski w sprawie przywrócenia linji kolejowej Libawa—Romny, która biegnie przez terytorjum Łotwy, Litwy, Polski i Rosji, oraz w sprawie przywrócenia komunikacji i spławu drzewa po Niemnie.

Aresztowanie tajemniczego fotografa na forcie Bema.

WARSZAWA, 6 września (Tel. wł.). Wczoraj aresztowano w okolicy fortu Bema niejakiego Gutkowskiego Ryszarda, studenta uniw. warsz., w chwili, gdy skradał się przez ogrodzenie z drutu kolczastego w stronę objektów wojskowych. — Przy aersztowanym znaleziono aparat fotograficzny.

Kronika telegraficzna.

Warszawa. — Dziś o godzinie 4-tej popołudniu wystartuje z Warszawy 5 awjonetek Aeroklubu akademickiego w Warszawie, które wezmą udział w rozpoczynającym się jutro w Krakowie locie południowo-zachodniej Polski.

Warszawa. — Stefan Jaracz po kilkudniowej niedyspozycji powrócił do zdrowia i od dnia dzisiejszego rozpoczyna ponownie występy w Teatrze Polskim.

WARSZAWA, 6 września (Tel. wł.). „Łódzka Republika“ donosi, że kierownictwo prac wyborczych na okręg łódzki obejmie b. poseł Jan Piłsudski.

Nowy przewódca faszystów

austryjackich,



wybrany na miejsce dotychczasowych hersztów „Hejmwehry“, dr. Steidlego i dr. Pfrienzera — książę Stahremberg.

Dwa lata ze zwłokami żony w mieszkaniu.



Włoskiemu adwokatowi dr. Mancinjemu, mieszkającemu w Düsseldorfie zmarła przed dwoma laty żona, przebywająca we Włoszech. Mancini polecił zwłoki zmarłej zabalsamować i przesłać do swego mieszkania w Düsseldorfie, gdzie przez dwa lata trzymał w ukryciu mumję żony. Podczas naprawy domu robotnicy przypadkowo odnaleźli ukrytą trumnę i zrobili doniesienie do władz, które „mumję“ skonfiskowały i kazały pogrzebać.

Tajemnica piwnicy w wili koło Paryża.

Jeszcze przed 6 miesiącami policja przytrzymała znanego na gruncie paryskim eleganckiego włamywacza Andre Sterkemana. Podczas ostatniego przesłuchania go przez sędziego śledczego, Sterkeman opowiedział sędziemu

niezwykłą przygodę,

która sppowodowała władze sądowe do wszczęcia nowego śledztwa i do zbadania podanych przez włamywacza faktów na miejscu.

Pewnego dnia Sterkeman, wsiadłszy do swego auta, postanowił wybrać się na małą wyprawę do Vancresson, nie dużej miejscowości w pobliżu Paryża. Miał tam już upatrzoną willę, z którą rzeczywiście w ciągu pół godziny „załatwił się“. Zadowolony z wyprawy wracał spokojnie do Paryża, gdy spostrzegł samotną willę, stojącą w ogrodzie. Natychmiast zaświtała w jego umyśle możliwość wykonania dodatkowej pracy „po drodze“. Wyskoczył przeto z auta, przeskoczył mur ogrodu, i otworzył sobie bez trudu drzwi do willi. Stanął w długim hallu i posłyszał wyraźnie dobiegające z przeciwnego końca chrapanie. Wobec tego przezornie skierował się ku bocznym drzwiom i po ciemku schodzić począł ku piwnicy.

Znalazłszy się w piwnicy, włamywacz wyczuł instynktem, rzadko zawodzącym ludzi jego „zawodu“, że nie jest sam.

Wyjął z kieszeni ślepą latarkę i zapalił ją. Ku swemu największemu zdumieniu spostrzegł przed sobą

siedzącą w kuczki na barłogu słomy młodą dziewczynę.

Przez moment patrzyli w siebie, wreszcie bandyta zaczął badać otoczenie. Wilgoć, zaduch, zgniłe i na pół zgryzione przez szczury worki, kał...

Na dźwięk jego głosu dziewczyna wybuchnęła głośnym, przeraźliwym śmiechem. Nieustraszony włamywacz poczuł dreszcze. Widział,

że ma do czynienia z obłąkaną

i obawiając się, by swym śmiechem nie zwabiła domowników, dotarł po omacku do wyjścia, przesadził mur, wskoczył do auta i zniknął.

I dopiero teraz, po 6 miesiącach, wyjawił tajemnicę tej niesamowitej nocy przed sędzią śledczym.

Sędzia wysłał na miejsce agentów, — którzy starają się oświetlić wszechstronnie tajemniczą sprawę. Szczegóły dotychczasowego śledztwa przedstawiają się dość niezwykle. Jakkolwiek bowiem rodzina zatrudniająca obłąkaną dziewczynę twierdzi, że tylko na noc zamykała ją w piwnicy, aby nie wyszła i nie przepadła, to jednak władze policyjne stwierdziły, że pomieszczenie dziewczyny w piwnicy było czemś strasznem. Co więcej, stwierdzono, że nietylko pracodawca i jego rodzina, ale i dziewczyna pochodzą z Polski

Nieludzkim pracodawcą okazał się niejaki Sterling, obywatel polski, u którego dziewczyna Makryna Kowalczyk, przebywa już blisko dwa lata.

Sterling przyznał się cynicznie, że ponieważ Makryna jest sierotą, a w dodatku obłąkaną, nie płacił jej gotówką za pracę lecz dawał jej pomieszczenie (?) i żywił ją. Z nieszczęsnej dziewczyny natomiast nie udało się wydobyć ani jednego słowa.

Władze francuskie starają się wyjaśnić tę zagadkową a tragiczną sprawę.

—o—

Z TEATRU MAŁEGO.

„Papa - kawaler“

komedja w 7 odsłonach G. Carpentera.

Gdyby nie p. Z. Barwińska, która przemieniwszy się w rozkosznego łobuza, z samozaparciem dokazywała na scenie choć pewnie płakać się jej chciało, wobec ziejącej z widowni pustki, rozpaczliwa komedja zapadłaby się w nicość wśród grobowej ciszy. Nie wiem, czyja wyrafinowana złośliwość podsunęła dyrekcji teatru tę sztukę do grania — i to na otwarcie sezonu — sztukę wlokącą się ciężko, jak wąż, bez akcji, bez typów czy typków, bez dowcipu o naiwnie dziecięcej wesołości. A na dobitek temat, niesmaczny w ujęciu i przeprowadzeniu: libertynizm marnego gatunku, hasający niesympatycznie i nieestetycznie na problemie stosunku ojca do nieślubnych dzieci.

Pomysł oddania roli starszego pana artyście młodemu (p. Brodniczowi), który mimo nałożenia fryzury ze szpakowatych włosów wyglądał na lat trzydzieści, także nie należał do szczęśliwych. Dysproporcja między osobistością sceniczną a wyglądem aktora była tak rażąca, że zakrawała na rozmyślne „qui pro quo“. Jakim sposobem p. Strzelecki wlazł w skórę stetryczałego doktora, co mógł z banalnej, roli pętającego się adwokata zrobić p. Stępowski, po co wyskakują na scenę niepotrzebne figury uwiedzionych przed dwudziestu laty dam — na to wszystko niema odpowiedzi. Jak niema odpowiedzi na pytanie, dla kogo i po co tę boleśnie nudną „komedję“ wystawiono.

Artur Ćwikowski.

—o—

Popieranie prasy obcej (nie robotniczej) jest brakiem świadomości i wyrobienia klasowego.

Ludność paryska



na wiadomość o szczęśliwym przelocie przez Atlantyk Bellonete'a wyległa tłumnie na ulice, dając entuzjastyczny wyraz swej radości. — Na rycinie: tłum ludności, zgromadzony przed redakcją jednego z czasopism, słucha podawanych przez radjo wiadomości o uroczystem przyjęciu lotników w Nowym Jorku.

Zdobywcy i ofiary Atlantyku.

Ostatnie lata w historji lotnictwa międzynarodowego przeszły pod hasłem zdobycia Atlantyku Północnego pomiędzy Europą i Ameryką Północną. Jeśli przelot nad Atlantykiem z zachodu na wschód - z Ameryki do Europy — już dawno stał się faktem dokonanym, to pomyślny, nieprzerwany lot ze Starego Lądu do Stanów Zjednoczonych

dokonany został dopiero onegdaj po raz pierwszy.

Historja lotów transatlantyckich rozpoczyna się w 1919 r., gdy angielscy oficerowie Alcook i Brown pokonali poraz pierwszy ocean Atlantycki, dokonując przelotu z Nowej Ziemi do Irlandji.

W 1926 r. startował do lotu transatlantyckiego anglik kpt. Fonck, podczas startu jednak nastąpił wybuch benzyny i samolot spłonął doszczętnie, lotnik zaś poprostu tylko cudem ocalał.

Rok 1927

był okresem klęsk i zwycięstwa.

Oto 8 maja na aparacie „Levasseur“ startują z Paryża lotnicy francuscy Nungesser i Colli, napróżno jednak oczekiwano ich przylotu w Nowym Jorku.

Obu lotników pochłonęły fale Atlantyku.

20 maja z Nowego Jorku wystartował do Europy młody lotnik amerykański Ch. Lindbergh i on pierwszy po kilkudziesięciu godzinach lotu wylądował na lotnisku paryskiem Le Bourget.

4 czerwca przelotu nad Atlantykiem z Ameryki do Europy dokonali Chamberlin i Lewin, lądując w miejscowości Eisleben w Niemczech.

29 czerwca przeleciawszy Ocean, wpadł do morza u brzegów Francji pod Ver sur Mer zdobywca bieguna komandor Byrd, który wraz z towarzyszami dopłynęli do brzegu w gumowych łodziach.

5 sierpnia z Niemiec wystartowały do Stanów Zjednoczonych dwa samoloty: „Europa“ i „Bremen“, oba jednak wobec złych warunków atmosferycznych zawracają z drogi.

Szczęśliwego przelotu z Nowej Ziemi do Londynu dokonali w ostatnich dniach sierpnia pilot Broch i dyrektor pewnego amerykańskiego towarzystwa naftowego Schlee, którzy odbyli gigantyczny raid na dystansie 18.5000 km. w ciągu 15 dni.

31 sierpnia wystartowali z Londynu do Ameryki na aparacie „St. Raphael“ księżna Wertheim, płk. Minchin i kpt. Hamilton,

wszyscy jednak zginęli w głębinach Oceanu.

2 września odbył się nieudany start do lotu transatlantyckiego francuskich lotników Giron i Corbin, którzy musieli zrezygnować z wyprawy.

6 września z Old Orchard pod Nowym Jorkiem wystartował do Europy płatowiec „Old Glory“, który wraz z załogą: Bertandem i Hillem wpadł do Atlantyku.

Nazajutrz po starcie „Old Glory“, odlecieli z Nowej Ziemi do Anglji lotnicy Mackey i Hinchliff na aparacie „Endeaveur“, ale i o nich dotychczas brak wiadomości.

12 września nastąpił z Nowego Jorku odlot do Europy Amerykanki Routh Elder i kpt. Haldemanna. O 700 km. na północ od wysp Azorskich aparat wpadł do morza; załogę wyratował przejeżdżający tamtędy okręt.

W 1928 roku

wobec niepowodzeń w poprzednim roku mniej było lotów transatlantyckich.

12 kwietnia wystartował z Baldonell w Irlandji samolot niemiecki „Bremen“ z załogą: bar. Hünefield i kpt. Kohl. Aparat doleciał do Grenlandji i tam musiał lądować.

W lipcu z Nowego Jorku odleciała do Europy miss Amalja Earhardt z kpt. Stultzem na aparacie „Friedship“, który szczęśliwie dotarł do Londynu.

3 sierpnia z lotniska Le Bourget pod Paryżem wystartowali do lotu transatlantyckiego

polscy lotnicy: mjr. Idzikowski i mjr. Kubala.

Po 23 godzinach lotu aparat wpadł do morza i został wyratowany przez okręt „Samos“.

Loty transatlantyckie

w 1929 roku

rozpoczęli 13 czerwca lotnicy francuscy Assolant, Lefeyre i Lotti, którzy na „Żółtym ptaku“ dolecieli do portu Santander w Hiszpanji.

8 lipca przeleciał przez Atlantyk Amerykanin Williams, który również wylądował w Santender.

13 sierpnia odbył się z Paryża lot majorów Idzikowskiego i Kubali, zakończony

znaną katastrofą na wyspie Graciosa.

Równocześnie z naszymi lotnikami wystartowali Francuzi Costes i Bellonte, którzy jednak zawrócili z drogi.

W roku bieżącym

odbyły się już dwa szczęśliwe przeloty z Europy do brzegów Ameryki Północnej, żaden jednak samolot nie dotarł bezpośrednio do Nowego Jorku.

Czynu tego dokonali dopiero **Costes i Bellonte, którzy po 37-godzinnym locie** onegdaj wylądowali w Nowym Jorku, zamykając tem samem pierwszy okres lotów transatlantyckich: otwiera ten okres przelot Lindbergha z Ameryki do Europy, Costes i Bellonte zaś pokonali Atlantyk w przeciwnym kierunku.

Dieudonne (Bohdan) Costes odbywał w 1927 r. gigantyczny lot na trasie Paryż — Hiszpanja — Natal — Rio de Janeiro — Santiago — Meksyk — Nowy Orlean — Waszyngton — Nowy Jork, przelatując w czasie od 10 października 1927 r. do 10 lutego 1928 r. 60.000 km. na samolocie Breguet, noszącym nazwę „Nungesser i Coli“. Za lot ten Costes otrzymał wielką nagrodę „L'academie de sports“.

O reformę więziennictwa.

Międzynar. Kongres kryminalogiczny w Pradze.

W ostatnim tygodniu sierpnia odbył się w Pradze międzynarodowy kongres kryminologiczny. Uczestnicy kongresu podkreślali wielokrotnie opinję, że tendencją kryminalistyki nowoczesnej jest wpływ na przestępcę,

w celu jego poprawy.

Nowoczesna kryminalistyka potępia karę dla kary. Mianowicie opinję tę podkreślił na kongresie prezes Najwyższego Sądu Czeskosłowackiego dr. Popelka, mówiąc że sędzia zwracać powinien uwagę nietylko na przestępstwo, lecz i na osobistość przestępcy. Przedewszystkiem powinniśmy przestępcę leczyć.

Sędzia dążyć winien do znalezienia najlepszego środka dla uzdrowienia przewinionego. Ponieważ chodzi tu o chorobę moralną, leczenie tej choroby wymaga od lekarzy cierpliwości, siły woli i wiary w człowieka.

W pierwszej sekcji kongresu omawiano problemy prawa karnego. Uchwalono rezolucję, w której wypowiedziano życzenie, aby prawo karne w poszczególnych państwach było identyczne

w ten sposób możliwą była współpraca wszystkich państw w walce z przestępczością.

W drugiej sekcji kongresu omawiano problemy administracji sądowniczej, w której wyrażono życzenie aby przy karaniu przestępcy zwrócono uwagę na zdatność fizyczną winowajcy i na jechowanie intelektualne i moralne. Zależnie od zachowania się więźniów trzeba dzielić ich na kategorje i stosować pewne ulgi.

Na kongresie mówiono i

o celach pojedynczych.

Wśród obecnych zwłaszcza wśród Amerykanów było wielu przeciwników cel pojedynczych., po dyskusji uznano konieczność zachowania cel pojedynczych i konieczność izolowania więźniów na noc.

W sekcji

sądu dla nieletnich.

uchwalono rezolucję, aby sprawy nieletnich rozstrzygały się w sądzie specjalnym i niezależnie od spraw sądowych dla dorosłych.

Pożądany jest udział w sądzie jako członków lekarzy, pedagogów i socjologów, a również udział kobiet w sądzie dla nieletnich. Sąd powinien zwracać największą uwagę na poprawę przestępców nieletnich.

Na kongresie mówiono wiele o zachowaniu się wobec przestępców zwolnionych. W rezolucji mówi się o konieczności opieki nad zwolnionymi; mówi się o konieczności opieki nad zwolnionymi, aby jak najprędzej nawrócić ich do życia normalnego. Trzeba dbać o to, aby opinja publiczna nie potępiała i nie pogardzała zwolnionymi przestępcami, i aby społeczeństwo pomagało im w znalezieniu pracy, która mogłaby im zapewnić życie uczciwe.

Jednakże konieczną jest klasyfikacja przestępców dla odróżnienia zdolnych do poprawy od chronicznych recydywistów.

Co do kwestji współpracy państw w problemach kryminalnych, uchwalono rezolucję o utworzeniu międzynarodowej komisji naukowego badania przestępstwa zapomocą jednej i tej samej metody.

Przyszły kongres odbędzie się w Berlinie za pięć lat.

—o—

Udoskonalenie w dziedzinie budownictwa dróg.

Jak ważną jest sprawa budowy dobrych dróg, w związku z szybko rosnącym ruchem automobilowym, a także w miastach ze względu na zdrowotność, budowa higjenicznych ulic, świadczą o tem zwoływane kongresy w różnych państwach, ostatnio w tejże sprawie kongres w Katowicach.

Dotychczasowe szosy budowane z kamienia tłuczonego niszczą się bardzo szybko, a konserwacja ich jest niemal niemożliwa i bardzo kosztowna, gdyż jak wiadomo ssące działanie opon samochodowych na nawierzchnię rozluźnia i wyrywa ziarna kamienia, po rozmiażdżeniu zmieniając je w pył.

Temu niszczącemu działaniu przeciwdziała, t. zw. lepiszcze, t. j. materjał służący do wiązania ziarn kamienia ze sobą, a ze wszystkich materjałów dotąd najlepszym okazał się asfalt, jeden z produktów destylacji ropy naftowej.

Oczywiście nie wszystkie asfalty nadają się do budowy dróg, musi on posiadać pewne własności chemiczne, zależne od celu jego zastosowania w budowie. Własności te i sposób ich oznaczania opierają się na normach amerykańskich przyjętych również przez Międzynarodowy Kongres Drogowy w Medjolanie w r. 1926.

Na rynku handlowym znajdują się obecnie asfalty, które na ogół odpowiadają tym normom, mając znormalizowane niemal identyczne własności. A jednak w praktycznem zastosowaniu często dają wyniki ujemne i tu odbiorcy muszą być bardzo ostrożni.

Tylko wielkie rafinerje posiadające odpowiednie urządzenia i laboratorja dają gwarancję, że przez nie produkowany asfalt, nadaje się faktycznie do celów drogowych.

Do niedawna rafinerje w Polsce uważały asfalt za produkt uboczny i nie kładły wagi na dostosowanie go dla celów drogowych. Surowy asfalt polski był eksportowany w dużych ilościach do Niemiec, gdzie po odpowiedniej przeróbce (uszlachetnieniu) był on dla celów drogowych, prócz innych państw i przez nas importowany z powrotem.

Dopiero w ostatnich czasach nasze rafinerje, wobec coraz bardziej rosnącego w kraju zapotrzebowania, zwróciły uwagę na możliwość przeróbki polskiego asfaltu we własnych zakładach, do takiego poziomu, by mógł być używany do celów drogowych.

Największe pod tym względem trudności stanowi asfalt pochodzący z ropy borysławskiej, stanowiącej 3/4 surowca polskiego.

Po kilkuletnich próbach Państw. Fabryka Olejów Mineralnych „Polmin“ w Drohobyczu, produkuje już asfalty drogowe, których własności nietylko w zupełności odpowiadają normom amerykańskim i kongresu w Medjolanie, ale ponadto wykazują bardzo wielką odporność na zmiany temperatury, wpływy atmosferyczne i dużą przyczepność. Sposobów użycia asfaltów jest wiele, jak np.: makadam asfalt, beton asfalt i asfalt piaskowy, pokrowiec asfalt i t. d., zależnie od warunków miejscowych, nasilenia ruchu, materjału kamiennego i t. p. Wśród całego szeregu asfaltów drogowych na specjalną uwagę zasługuje emulsja asfaltowa, t. j. mieszanina wody i asfaltu, wysyłana w beczkach zamkniętych, która po rozlaniu na nawierzchnię, w ciągu 30 minut rozkłada się (woda odparowuje), nie daje jednak tak dobrych wyników, jak asfalt rozlewany na gorąco.

Ponadto ostatnią nowością w tej dziedzinie, która z pewnością fachowców zainteresuje, jest sposób budowy nawierzchni asfaltu na zimno, wynaleziony przez inż. Fr. Limbacha i inż. Dukietównę-Limbachową, stąd zwany „Limbit“, a produkowany obecnie przez „Polmin“.

Przy tym sposobie odpada zupełnie konieczność grzania szutru i mieszania go z asfaltem w kosztownych przyrządach. Preparatem tym przeprowadza się obecnie szereg prób praktycznych na 1 km. przestrzeni, na szosie Drohobycz-Stryj, po których ukończeniu będzie on oddany do ogólnego użytku.

Można tedy mieć nadzieję, że w czasie już niedługim, gościńce i ulice miast naszych, zamiast wydawać rok rocznie kolosalne sumy na konserwację dróg. Samorządy wyłożą te kwoty, na wyłożenie ich asfaltem polskim. K.

SZTYLETEM W SERCE.

Gortych Jan, lat 19, z Nowosiółek, pow. Kamionka Strumiłowa dokonał morderstwa na osobie Jakóba Urbańskiego, lat 21, zadając mu pchnięcie sztyletem w serce. Zbrodni tej dokonał Gortych z zemsty osobistej. Sprawcę przytrzymano.

Kronika.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Niedziela o 3 „Skowronek“.
Niedziela o 8 „Carmen“.
Poniedziałek o 8 „Manewry Jesienne“

—o—

REPERTUAR TEATRU ROZMAITOŚCI:

Niedziela o 3 „Zwycięstwo“.
Niedziela o 8. „Zwycięstwo“.

—o—

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Niedziela o 3 „Papa Kawaler“
Niedziela o 8 „Papa Kawaler“

—o—

W TEATRZE WIELKIM dziś dwa przedstawienia o godzinie 3.30 popołudniu i o godz. 8 wieczorem. Pierwsze po cenach zniżonych wypełni operetka Lehara „Skowronek“ z Jadwigą Fontanówną w roli tytułowej, i Bolesławem Polańskim w roli dziadka.

W TEATRZE ROZMAITOŚCI (ul. Rutowskiego 22), przemówi dziś do nas Conrad- Korzeniowski w swojem „Zwycięstwie“, dwukrotnie przyczem przedstawienie popołudniowe po cenach zniżonych da możność ujrzenia potężnego tego dzieła w scenicznem ujęciu Leona Schillera, także tym wszystkim, dla których widowiska wieczorne czy to ze względu na porę czy też z uwagi na wyższe ceny biletów są mniej dostępne. Początek przedstawienia popołudniowego o godz. 3.30, wieczornego o 8-mej.

W TEATRZE MAŁYM komedja Carpentera „Papa kawaler“ grana dziś będzie popołudniu i wieczorem. — Pierwsze przedstawienie, również po cenach zwykłych.

—o—

Dzisiejsze przedstawienia popołudniowe po cenach zniżonych odbędą się we wszystkich 3 teatrach miejskich, przyczem ceny na nie będą wszędzie zniżone. Początek przedstawień popołudniowych punktualnie o godzinie 3 i pół po południu.

—o—

ZDOBNICTWO SKÓRY — wpisy na wieczorny kurs Miejskiego Muzeum przemysłu artystycznego odbywają się codziennie o godz. 10—11 i 19—20, dla PP. rzemieślników kurs bezpłatny.

—o—

RYNEK ŚWIATOWY OBNIŻYŁ CENY NA SUROWCE. Zarysowująca się od dłuższego czasu znaczka zniżka surowców wełnianych jest już dziś faktem. W tym stanie rzeczy poczyniła też firma A. Wittels Składy Tekstylne we Lwowie ul. Rutowskiego 7 naprzeciw katedry, — bardzo korzystne zakupy wprost we fabrykach Bielskich na wszelkiego rodzaju materjały wełnianych znacznie obniżyła.

Firma Wittels, Składy Tekstylne we Lwowie ul. Rutowskiego 7, prowadzi jak dotychczas wspólnie z ukwalifikowaną fachowo siłą krawiecką salon krawiectwa męskiego i wykonuje wykwintną garderobę męską, jak ubrania, wierzchy futrzane miastowe i sportowe, raglany i palta męskie do miary, przyjmując pełną gwarancję za solidne i punktualne wykonanie.

Dla reklamy dostarcza powyższa firma przez cały miesiąc wrzesień ubrania męskie w cenie zł. 150 i raglany jesienne z pierwszorzędnych materjałów po zł. 160.

—

OSTRE STRZELANIE W ZAMARSTYNOWIE. W dniach 8, 10, 11, 13, 15, 17, 18, 20, 22, 27 i 29 września b. r. odbędą się na strzelnicy wojskowej w Zamarstynowie ćwiczenia oddziałów wojskowych, połączone z ostrem strzelaniem.

z kołnierzem futrzanym z bibroli. Poszkodowani mogą rzeczy te agnoskować w policji.

ZGUBIONO I ZNALEZIONO. Mina Dotużerowa zgubiła złoty zegarek w kształcie kuli, wartości 250 zł.

Antoni Radowicz zdeponował znaleziony weksel na kwotę 100 zł., z podpisem St. Miezyńskiego.

Bolesław Budyński zdeponował ręcznik znaleziony w ul. Kopernika, posterunkowi zaś zdeponowali znaleziony w Rynku pugilares z gotówką, oraz legitymację na nazwisko Szymona Mejstra.

ROZWÓD LUB ŻYCIE. Przez trzy lata żyje w separacji Anna Brauner i aby o niej mąż prędzej zapomniał, wyprowadziła się ze wspólnego mieszkania przy ul. Wałowej l. 31 na ul. Krzyweczycką pod l. 7., Mąż jej Charatan Majer pamięta jednak o niej, napada ją stale i bije, przyczem odgraża się, że pozbawi ją życia, jeśli nie podpisze rozwodu. Braunerowa jest jednak zawzięta i upartą niewiastą, przeto stale odpowiada Majerowi „wolę śmierć niż rozwód“. By jednak utrudnić mężowi wyekspedjowanie siebie na „drugi świat“ udała się do policji, gdzie prosiła o ochronę.

SPRYCIARZE W OPRESJI. Fryderyk Taubeles i Manes Pechman zostali aresztowani za oszustwa.

Do „ula“ odstawiono również Michała Łupaka, oraz Jakóba Kotulaka, za przejazd koleją bez biletu.

CZYJE RZECZY? Funkcjonarjusze Wydziału śledczego zakwestjonowali w czasie rewizji u srebrną łyżkę stołową z widelcem, papierośnicę alpakową z monogramem W. K., oraz palto bronzowe w kratki z podszewką wełnianą koloru bronzowego w kraty czerwono-niebieskie

FATALNE POTRĄCENIE WOZEM. Piotr Kozakiewicz przejeżdżając ul. Na Bajki wozem naładowanym cegłą, u wylotu ul. Głębokiej potrącił Michalinę Kochanjuk, zam. przy ul. Nabielaka l. 8. Ofiara nieostrożnej jazdy, upadłszy na bruk, doznała złamania nogi. Wezwane Pogotowie rat. odwiozło ją do szpitala. — Policja sprawę tę przekazała do sądu.

„SKOK“ PO DRABINIE. Izrael Back, zam. przy ul. Romanowicza l. 9, doniósł policji, że przed tygodniem jakiś osobnik przystawił drabinę do okna na I-szem piętrze i tą drogą dostał się do jego mieszkania. Łupem złodzieja padły 2 ubrania, gramofon, oraz nakrycie stołowe, wartości 700 zł.

Jacyś osobnicy włamali się do magazynu Józefa Parnasa przy ul. Kołłątaja l. 9, skąd skradli 3 bele papieru, wartości 700 zł.

SAMOBÓJSTWO STARUSZKI. 61-letnia Anna Załącowa, zam. czasowo przy swym pasierbie przy ul. Głębokiej l. 12, w zamiarze pozbawienia się życia wypiła ćwierć litra spirytusu denaturowanego. Wezwane Pogotowie ratunkowe odwiozło ją w stanie nieprzytomnym do szpitala, gdzie nieszczęśliwa niebawem zmarła. — Powodem samobójstwa był rozstrój nerwowy.

SAMOBÓJSTWO Z POWODU NIEOTRZYMANIA PROMOCJI.

Kielce. PAT. W Szydłowcu, pow. konecki, wystrzałem z rewolweru pozbawiła się życia 15-letnia uczenica szkoły powszechnej.

Powodem rozpaczliwego kroku było nieotrzymanie promocji do kl. 4-tej.

Aresztowania i rewizje wśród członków U. O. W. i Selrobu.

W Borysławiu tamtejsza policja, poszukując sprawców sabotażu wśród Ukraińców, aresztowała wczoraj popołudniu lekarza Kasy chorych dr. Terleckiego, oraz N. Maksymowicza. W czasie rewizji u Maksymowicza znaleziono zakopaną broń. Wyniki dochodzeń zachowuje policja w tajemnicy. Dalsze dochodzenia w toku.

W Żydatyczach i w okolicznych gminach powiatu lwowskiego, dokonała rewizji policja u szeregu gospodarzy. U wielu znaleziono większą ilość broni palnej i amunicji.

We Lwowie aresztowała policja Mikołaja Chimczyszyna b. senatora, wybranego w okręgu łuckim z ramienia „Selrobu“. Aresztowanie poprzedziła rewizja dokonana przed dwoma tygodniami w lokalu tej organizacji, oraz w mieszkaniu Chimczyszyna, gdzie znaleziono wiele obciążającego materjału. Chimczyszyn pozatem ma dochodzenia za kradzież popełnioną w Związku Stolarzy „Zgoda“.

Komunikat.

WALNE ZEBRANIE ZW. PIEKARZY oddz. II. W lokalu Szpitalna l. 30, w niedzielę dnia 7. września b. r. o godz. 11-tej przed południem z następującym porządkiem dziennym.

1) Zagajenie.
2) Sprawozdanie z zawartej umowy ramowej w Województwie.
3) Rewizja dotychczasowej umowy.
4) Bezrobocie w zawodzie.
5) Wnioski do powyższych punktów.

5 Towarzysze! Na zebraniu tem nie braknie nikogo, komu sprawa nasza i zwycięstwo jest drogie.

Zarz. Zw. Rob. Przem. Spoż. w Polsce.
Oddział II. Piekarzy Lwów.

—o—

Repertuar kin lwowskich.

APOLLO: Film dźwiękowy: „Trubadurzy New Yorku (Brodway melody) i Tygodnik dźwięk. Metra.
CASINO: Proces Mimi Bellami
CHIMERA: Be be i spółka.
FATAMORGANA: Dwa pokolenia oraz „Niewiniątko“.
GRAŻYNA. Awantury miłosne z Harry Liedtkiem.
„KOPERNIK“ Tajemnica lekarza — (dźwiękowy).
„MARYSIENKA“: Tajemnica lekarza, dźwiękowy.
„ŁUNA“: Za grzechy młodości. W gł. roli Lon Chaney.
„OAZA“ Miasto miłości oraz występy art. Hańskiej i Kowalskiego.
KINO „PAN“ wyświetla od 3 września b. r. (środa): „Tancerka z Moskwy“.
PALACE: Wesele w Holywood (100 procent. operetka dźwiękowa).
„PASAŻ“ Tom Mix oraz dodatek dźwiękowy.
PROMIEŃ: Zabita córka Szejka
„STYLOWY“: Czarny Orzeł.
SPLENDID Noce w pustyniach.
UCIECHA: Gdzie wschód jest wschodem, z Lonem Chaney, oraz Pat i Patachon jako bohaterowie.

—o—

Kącik humoru.

DUŻO KOSZTUJĄCY SYNEK.

Żona p. M. jest wybitną śpiewaczką. Ma ona małego synka, którego często usypia wieczorem, śpiewając mu piosenki.

— Ten malec kosztuje nas kolosalnie — mówi mąż.

— A to dlaczego?

— Bo ty przecie za każdy występ otrzymujesz 500 złotych honorarjum... a jemu śpiewasz zadarmo.

—o—

MIŁOŚNIK TEATRU.

— Był pan wczoraj w teatrze? — pyta kupca znajomy. — A dobre miał pan miejsce?

— Bardzo dobre: sąsiadowi po prawej stronie sprzedałem cetnar ziemniaków, a sąsiadce po lewej cetnar cebuli.

—o—

WARTOŚĆ KSIĄŻKI.

Na zapytanie pewnego natręta, jaką wartość posiadają książki, Mark Twain odpowiedział:

— Wartość książek jest rozmaita. Te, które są oprawne w skórę, mogą zastąpić rzemień do ostrzenia brzytwy; małe broszury można podkładać pod nogi chwiejącego się stołu, a grube tomy mogą być bronią na wypadek napadu.

—o—

BOHATER KSIĄŻKI.

— Wydaję nową powieść, a czy pan wie, kto jest bohaterem? — mówi młody autor.

— To jasne — wydawca.

—o—

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Redaktor: S. L.

DZIAŁ SZACHOWY

L. 36. 8. IX. 1930

ZADANIE L. 204.
W. J. Wood.
1 nagroda „British Chess Federation“ 1930

A B C D E F G H



A B C D E F G H

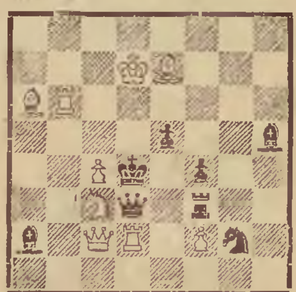
Mat w 3 posunięciach.

ZADANIE L. 205.
P. F. Blake.
2 nagr. Br. Chess Fed. 1930.



Mat w 3 posunięciach.

ZADANIE L. 206.
Marjan Wróbel, Warszawa.
„Nadres Brasileiro“ 1930.



Mat w 2 posunięciach.

—o—

ZADANIE L. 207.
E. Pape, Paryż.
„Echiquier Marseillais“ 1927.



Mat w 2 posunięciach.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ

L. 200 1. Ge6—f5 tempo.
... Kd5; 2. Hb5 mat.
... Kf4; 2. H×d6 mat.
... ×d5; 2. Hc7 mat.

L. ×201. 1. We3—e6!! Tempo.
... Kh6; 2. Gf4 mat.
... Kf5; 2. We5 mat.
... Kg4; 2. We5 mat.
... G. dow. 2. Hg6 mat.

L. 202. 1. Wd4—a4 tempo!
... Gd2; 2. He3+ G×e3 mat.
... Ge3; Wa3, h2 mat.
... Gb4; 2. W×b4, h2 mat.
... Ga5; 2. W×a5, h2 mat.

L.× 203. Fata-morgana — samomat.
Przedgra Hb4 mat.
1. Kc4—b3; Hb4+, Ka2, Hf8, 3. Ka1, Ha3 mat.

WIADOMOŚCI.

Leodjum. W międzynarodowym turnieju zwyciężył Polak, dr. S. Tartakower. Z Polaków na dalszych miejscach znaleźli się mistrz D. Przepiórka i A. Rubinstein. Szczegóły w nast. dodatku szachowym.

W międzynarodowym turnieju trójchodówek miesięcznika „Sahoyski Glasnik“ 3 pochwałę zdobył dr. E. Lorber ze Lwowa zaś 5 pochwałę E. Arłamowski z Bochni. (Pozycji wyróżnionych zadań nie znamy). 1 nagrodę w tym konkursie zdobył E. Kubbel z Leningradu. 2 i 3 C. Eckhardt i N. Petrovic 4 i 5 Th. Siers i N. Petrovic itd.

Holandja. Mistrz Polski A. Rubinstein wygrał mecz z holendersk. mistrzem Van den Boschem w stosunku 3 do 0.

Mistrz G. Maroczy (Węgry) pobił w meczu holenderskiego mistrza i kompozytora H. Weeninka w stosunku 4 do 0, 4 partje zakończyły się remis.

Rosja. Mistrzostwo Leningradu zdobył Botwinik 6 i pół p. (29), przed I. Żenewskim 5 i pół p. Gotthilfem 5 p. itd.

Kopenhaga. Mistrz świata dr. Aleksander Aljechin rozegrał tu seans gry równoczesnej na 10 szachownicach z wynikiem +: 8 — 1 = 1 (Capablanka miał tylko 7 i pół. Niemcowicz 6 i pół, a dr. E. Lasker 6 punktów). Poniżej zamieszczamy partję z tego seansu.

—o—

PARTJA L. 41.
(Indyjska).

E. Andersen. — Dr. A. Aljechin.

1. d4, Sf6; 2. Sf3, b6, 3. Hd3, Gb7; 4. Sb1—2d, d6; 5. e4, Sb8—d7; 6. c5, d×e5; 7. d4×e5, Sd5; 8. e6! Początek interesującej akcji. 8. f7×e6; 9. Sg5, Sc5; 10. Hf3, Sb4; 11. Gb5+!! c6; 12. Hf7+, Kd7; 13. Sb3! Pointa kombinacji 13. c6×b5; 14. S×c5×, b6×c5; 15. H×e6+, Ke8; 16. Hf7+ i remis przez wieczny szach.

PARTJA L. 42.
(Indyjska).
grana w lipcu 1930 r. na turnieju w Swinemünde (Swinioujście).

H. Wagner — L. Reltstab.

1. e4, Sf6; 2. e5, Sd5; 3. d4, d6; 4. Sf3, g6; 5. Sg5! (Nowość. Grozi obok Hf3 skoczkiem na f (7). h6? 6. S×f7! K×f7; 7. Hf3+, Sf6; 8. e5+f6; 9. Gc4+. Kg7; 10. 0—0; c6; 11. Sc3, d5; 12. Gd3, Gd6; 13. Sc—e2, Sd7; 14. Gf4, Sf8; 15. Hg3, G×f4; 16. S×f4, f5; 17. Wf1 — e1, Wg8; 18. c4, d5×c4; 19. G×c4, Wh8; 20. We8!! (Jeśli H×e8, Sh5+, Kh7, Sf6+), Hg5; 21. He3; h5; 22. He5 i czarne poddały.

DZIAŁ SZARADOWY

BILETY WIZYTOWE.
ułożył „Amor“ Lwów.

A. Z. Miskor.
E. Wrakie.
Podać zawód tych osób.
P. A. Zoun.
C. Somar.
W jakich miastach mieszkają te osoby

„Amor“: Dalsze zagadki bardzo słabe. Prosimy o inne.

—o—

Program radjowy.

NIEDZIELA, 7. września.

10.15. Transmisja nabożeństwa z Bazyli wileńskiej.
11.58. Sygnał czasu z Obserwatorjum Astr. i hejnał z Wieży Marjackiej.
12.05. Koncert płyt gramofonowych.
15.30. „Wędrówki młodego rolnika“ (Tr. z
15.50. Transmisja muzyki z Warszawy (Warszawy).
16.00. Sądy handlowe jako zwiększenie dochodowości gospodarstw. (Transm. z Warsz.)
16.20. Transm. muzyki z Warszawy.
16.30. „Kronika rolnicza. (Tr. z Krakowa).
16.50. Transmisja muzyki z Warszawy.
17.10. W 175-tą rocznicę urodzin gen. Henr. Dąbrowskiego. (Tr. z Warszawy).
17.25. Koncert orkiestry dętej Dyrekcji Tramw. Miejsk. (Tr. z Warszawy).
18.45. Rozmaitości, komunikaty, oraz koncert z płyt gramofonowych.
19.05. Wiadomości przyjemne i pożyteczne.
19.25. „Linia prosta“. (Tr. z Krakowa).
20.00. Zegar warsz. obs. wybile godz. 8.
20.01. Kwadrans literacki. (Tr. z Warszawy).
20.15. Koncert wieczorny (Tr. z Krakowa).
22.00. Fejleton p. t.: „Jak się bawią i uczą dzieci belgijskie“. (Tr. z Warszawy).
22.15. Transmisja komunikatów z Warszawy.
23.00. Transm. muzyki tanecznej z „Oazy“ w Warszawie.

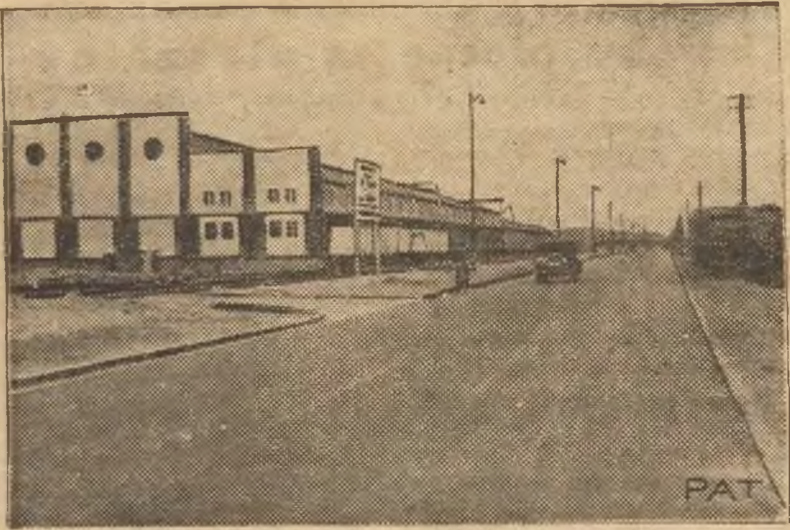
—o—

PONIEDZIAŁEK, 8. września.

11.58. Sygnał czasu z Obserwatorjum Astr. i hejnał z Wieży Marjackiej.
12.05. Koncert płyt gramofonowych.
17.35. Najnowsze wydawnictwa (Tr. z Krakowa).
18.00. Transmisja muzyki lekkiej z kawiarni „Gastronomja“ w Warszawie.
19.00. Rozmaitości, komunikaty, oraz koncert z płyt gramofon.
19.20. Pogawędki techniczne. (Tr. z Warszawy).
19.35. Dalszy ciąg rozmaitości.
20.00. Zegar warsz. obs. wybije godz. 8.
20.01. Prasowy dziennik radjowy.
20.15. Operetka Kalmana: „Księżna cyrkówka“ (Tr. z Warszawy).
22.00. Fejleton p. t.: „Dyrektorzy teatrów o swoich planach“ (Tr. z Warszawy).
22.15. Transmisja komunikatów z Warszawy.
23.00. Transmisja muzyki tanecznej i salonowej z dancingu „Polonia- Palace- Hotel“ w Warszawie.

—o—

Czytając „Dziennik Ludowy“ wzmacniacie pozycję placówki niezależnej myśli robotniczej.



Nowa szosa asfaltowa w Gdyni, biegnąca równolegle do nadbrzezia polskiego.

„Do widzenia, panie komisarzu!“

Theo de Montparno, przywódca jednej z band włamywaczy stawał w ostatnich dniach przed sądem paryskim za zamordowanie swego kolegi, znanego apasza, pod pseudonimem Poly. Zamordowany był również hersztem pewnej bandy i padł ofiarą Montparnoha za zadenuncjowanowanie tegoż w policji.

Bandyta na pierwszy rzut oka czyni wrażenie dżentelmena. Białe, wypielęgnowane ręce świadczą o tem, że nigdy nie pracowały. Zazwyczaj paradował „piękny“ Theo w fantastycznym kostjumie po ulicach Montmartru lub przebywał w knajpach, by zachwycać przebywających tam gości i licznych swych przyjaciół śpiewem, przy akompanjamencie gitary. Jest to 26-letni młodzieniec o bladej twarzy, czarnych, świdrujących oczach i nosie, przypominającym rasowego doga angielskiego.

Przesłuchanie niebezpiecznego apasza obfitowało w momenty bardzo senzacyjne. Oskarżony, którego właściwe nazwisko brzmi Lebonte, zaprzeczał na początku zarzucanym mu przestępstwom, przypuszczając widocznie, że nie znajdzie się żaden świadek, którzy lekceważąc obawy zemsty, ze strony przyjaciół bandyty, chciał świadczyć na jego niekorzyść. Przebieg rozprawy wykazał, że Lebonte miał wielokrotnie możność opuszczenia Paryża i ulokowania się na prowincji lub w Londynie. Jak zresztą każdy apasz paryski, tak i Lebonte nie mógł zdobyć się na podobny krok. Od czasu do czasu zjawiał się wprawdzie na gościnnych występach w Londynie, lecz wracał każdorazowo po spełnionej — jak się sam wyraził — „donioslej misji“. Na pytanie przewodniczącego, jakim był właściwie cel jego podróży do Anglji, oświadczył zbrodniarz: „Pojechałem użyć i usunąć braki finansowe“. Dla zamaskowania swych zbrodniczych poczynań Lebonte chwytał się niekiedy legalnych zawodów, pracując jako kelner, a w jednym wypadku nawet jako „buchmacher“.

Gdy popełnił morderstwo w jednej z kawiarń przedmieścia, aresztowanie nastręczało niebywałe trudności. Policja bała się przez dłuższy czas że liczne grono jego przyjaciół postara się o wydostanie go z więzienia. W toku dochodzeń napróżno wzywano świadków zbrodni. Wszyscy twierdzili, że o niczem nie wiedzą. Jedynie kochanka zamordowanego stanęła przed sądem w charakterze świadka, omawiając z załamanym głosem okoliczności zbrodni. Nawet komisarz policji, który aresztował zbrodniarza w parę godzin po wypadku rzucał w trakcie przesłuchiwania go, raz po raz ukryte spojrzenia na siedzącego na ławie oskarżonych bandytę. — Oskarżony pisał przecież listy z pogróżkami — zaznaczył przewodniczący trybunału pod adresem zbrodniarza.

— Oczywiście pisałem, gdyż uważam, że należy zastraszyć świadków, dopóki jeszcze nie jest zapóźno!“

W trakcie samej rozprawy Lebonte porzucił metodę milczenia. Nie przypominał sobie ilu kulami zgładził swego przeciwnika. W okresie mojej karjery, — mówił zbrodniarz — popełniłem sporą ilość morderstw, wobec czego wypadek z Polym był drobnostką, o której nie warto nawet wspominać.“

Gdy przesłuchanie zostało już ukończone, bandyta z całym cynizmem zapytał przewodniczącego, jaką karę otrzyma za tę „drobnostkę“. Dowiedział się o tem niebawem, gdyż werdyktem sędziów przysięgłych skazano go na dożywotnie prace w kolonjach karnych. Opuszczając po chwili salę rozpraw, miotał pogróżkami pod adresem komisarza policji, który go aresztował, żegnając przestraszonego urzędnika policji ponurem „do widzenia“ — spotkamy się jeszcze panie komisarzu“.

—o—

Zatruwają nas sacharyną

WARSZAWA. Niejednokrotnie pojawiały się głosy, sygnalizujące, że Polska zalana jest sacharyną. Sacharyna sterylizuje żołądek, zabija niezbędne dla wytwarzania soku żołądkowego drobnoustroje i powoduje przez to przy częstszem użyciu zanik funkcyj trawiennych, a co za tem idzie — ból głowy, mdłości, a nawet biegunkę.

Te względy skłoniły Warszawski Zakład Badania Żywności do zarządzenia nagłej kontroli na podległych mu terenach. Wynik kontroli przeszedł wszelkie oczekiwania. W lipcu na pobranych 1.082 prób w 578 przedsiębiorstwach, aż 356 prób, t. zn. zgórą jedna trzecia część zawierała sacharynę. Do sądów powędrowało 276 doniesień karnych na tyleż przedsiębiorstw.

W sierpniu ponowiono rzwizje, które na 983 próby wzięte w 721 przedsiębiorstwach wykazały obecność sacharyny w 456 wypadkach.

Zatem sacharynę zawierało 46 proc. spożywanych przez nas przetworów, czyli po rewizjach lipcowych czelność fałszerzy wzmogła się jeszcze bardziej. Obecnie 670 doniesień karnych czeka rozstrzygnięcia sądów.

—o—

Frédérl Mistral,



słynny poeta francuski, którego rocznica urodzin przypada 8 września. Za swą twórczość poetycką otrzymał w r. 1904 nagrodę Nobla. Mistral pisał przeważnie nie w literackim języku francuskim, ale w narzeczu prowensalskim.

Znawcy i smakosze piją piwa tylko z

ARCYKSIĄŻĘCEGO BROWARU

w Żywcu założ. w r. 1856 a to:

„Zdrój żywiecki“
„Marcowe“
„Porter“
i „Ale“

„Porter“ wyrabiany przez **Arcyksiążęcy Browar** w Żywcu **polecany jest przez lekarzy** jako doskonały środek odżywczy dla **chorych i rekonwalescentów.**

„ARCYKSIĄŻĘCY BROWAR W ŻYWCU“

posiada za swoje piwa najwyższe odznaczenia tak krajowe jak i zagraniczne.

REPREZENTACJE znajdują się prawie we wszystkich miastach Polski.

Arcyksiążęcy Browar w Żywcu“ posiada reprezentację na Lwów pod firmą

Zdrój Żywiecki Ska z o. o.

Lwów, Kościuszki 24. Nr. telefonu 13-29

i tam należy skierowywać wszelkie zapytania jak i zamówienia.

Choroby płucne są uleczalne



GRUŹLICA PŁUC, SUCHOTY, KASZEL, SUCHY KASZEL, KASZEL ŚLUZOWY NOCNE POTY, KATAR OSKRZELI, KATAR KRTANI, ZAFLEGMIENIE, KRWOTOK GWAŁTOWNY, KRWIOPLUCIE, CIĘŻKOŚĆ, RZĘŻENIE ASTMATYCZNE, KŁUCIE w BOKU i t. d. **są uleczalne.**

Już tysiące osób zostało wyleczonych. Proszę żądać mojej książki p. t.

„Nowy system odżywczy“

który już wielu uratował. Ten system może być stosowany przy zwykłym trybie życia i ułatwia szybko zwalczać chorobę. Waga ciała zwiększa się, a stopniowe zwapnienie koi cierpienia. Powagi w zakresie wiedzy lekarskiej potwierdzają zalety mojej metody i chętnie ją zalecają. Im wcześniej rozpoczęto kurację podług mojej metdoy, tem lepsze osiąga się wyniki.

ZUPEŁNIE GRATIS otrzyma każdy mają książkę, z której dowie się o wielu rzeczach naukowych. A więc każdy, komu dolegają cierpienia, kto pragnie pozbyc się ich szybko, radykalnie i bezpiecznie, niech napisze jeszcze dzisiaj. Powtarzam z naciskiem, każdy otrzyma wskazówki

ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE

bez żadnego zobowiązania ze swej strony, i każdy lekarz napewno zaakceptuje ten uznany za doskonały przez wybitnych profesorów

NOWY SPOSÓB ODŻYWIANIA

To też w interesie każdego leży, aby natychmiast napisał i każdy zawsze obsłużony zostanie na miejscu przez moje przedstawicielstwo. Niech każdy się nauczy i wzmocni dążenie do zdrowia z książki doświadczonego lekarza. Książka ta dodaje otuchy i radości życia i zwraca się z apelem do wszystkich chorych, interesujących się obecnym stanem leczenia płuc.

Mój adres: **GEORG FULGNER, Berlin. — Nenkölln Ringbahnstrasse Nr. 24. Oddział 659.**

TAK TANIO JESZCZE NIE BYŁO!

Płaszcze damskie, Raglany, Ubrania, Palta, Futra i t. p.

Ostatnie nowości! Dogod. warunki. **Wybór olbrzymi!**

Magazyn konfekcji damskiej i męskiej **R. TABAK i S-ka**

Lwów, ul. Łyczakowska 8, tel. 59 73.

UWAGA. Upraszamy o przekonanie się o naszych cenach — bez przymusu kupna.

Majster parkieciarski pług letni praktyk-układacz, gruntownie obeznany z fabrykacją fryzów, gotowego eksportowego i krajowego parkietu nowoczesnemi maszynami, suszarniami, poszukiwany od 1 października b. r. dla fabryki parkietu na Pomorzu. Oferty z odpisami świadectw, podanie referencji żądanych poborów, z załączeni m fotografji do „Par“ Poznań, Al Marcinkowskiego 11, nr. 36, 124.

Okulary, Cwikiery trwale wydaję dla **członków Kasy Chorych,** tylko optyk **Silber. Lwów, Kilińskiego 1**

UNIEWAŻNIA zgubioną książeczkę wojskową Slecyszyn Dmytro, wystawioną przez P. K. U. Stryj.

POKOJ umeblowany, z osobnem wejściem dla dwóch panów, zaraz do wynajęcia. Wiadomość: ul. Za rogatką 21. (obok remizy M. Z. E.)

Farby, Lakiery Przybory szkolne, Artykuły gospod.-domowe i t. p. najkorzystniej poleca **Alojzy Hübner** **RYNEK 38** TELEFON 25 13

Centrala Pończoch Pafu, Rynek 19 najtaniej, wchód przez sień

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Za 1 wiersz m/m. 1 szpalt. szer. 37 m/m. za tekstem . . . —·15 gr.	Cała strona za tekstem . . . . . 250·— zł.
» » » » » 74 » nadesłane . . . —·40 »	Pół strony » » . . . . . 125·— »
» » » » » » » w tekście, kronika . —·70	Ćwierć str. » » . . . . . 65·— »
» » » » » » » po kronice . . —·55 »	Jedna ósma strony za tekstem . . . . . 35·— »
» » » » » » » na 1-szej str. . . —·80 »	Cała pierwsza strona pod nagłówkiem . . . . 600·— »

Ogłoszenia zamiejscowe 25% drożej.

Redaktor odpowiedzialny: JULJAN RYCHLEWSKI. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. Tel. 4-96.